Nr. 155. Niedziela, 4 Czerwca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 50 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.
Rękopisów niezastrzeżonych. Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Dyagnoza.

Przy gruntownej zmianie naszego historycznego i narodowego położenia, które sprowadziła wielka wojna, będziemy musieli długo pracować nad przełamaniem trafnej dyagnozy tego długiego szeregu chorób społecznych, które nam zaszczepiło panowanie rosyjskie ze wszystkimi swoimi rozkładowymi czynnikami, jak szkoła, policya, administracya, system denuncyacyi i łapownictwa. Wychodzimy z tego okresu w stanie zamętu i rozstroju. Naród zachował wprawdzie cechy żywotne, ale tylko dokładniejsze zdawanie sobie sprawy ze stanu rzeczy może je wydobyć na powierzchnię i nadać pęd twórczy.

Wobec wielkich wypadków i katastrof, zagrażających bytowi narodowemu, niedojrzałość opinii politycznych wystąpiła w nas na jaw w całej pełni. Potomność ze zdumieniem zapytywać będzie, jakim sposobem znaczna część społeczeństwa polskiego uwierzyć mogła słynnej odezwie naczelnego wodza, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, jakim sposobem w ciągu długich miesięcy wojny politycy, publiczność i dziennikarze warszawscy powtarzać mogli codziennie hasło „zjednoczenia", jak mogli uwierzyć, że Rosya dąży do zjednoczenia Polski?

Ta lekkomyślność i niedojrzałość, to omamienie głów i pojęć, ten brak wszelkich sprawdzianów logicznych i historycznych, występował nietylko u polityków i dziennikarzy, u których byłby zresztą łatwiejszy do wytłumaczenia. Ci ludzie mają bowiem mało do czynienia z rzeczywistością, zarówno obecną i jak i minioną, zarówno polityczną, jak i historyczną.

W redakcyach warszawskich panowała od niepamiętnych czasów czczość i pustka, mierność i zawiść. Dziennikarzy warszawskich wychowywała cenzura rządowa, która przez całe stulecie wyganiała treść z pism i nadawała prasie bezmyślność, bezbarwność i powierzchowność, niemożliwość pisywania o sprawach publicznych, odjęła jej poczucie rzeczywistości i przyzwyczaiła do zapełniania szpalt rzeczami błahemi i próżnemi. Jednakże ten brak trafniejszego rzutu oka na sytuacyę występował nietylko u dziennikarzy i polityków o ile wogóle o politykach można było mówić. Spotykaliśmy go wśród fachowych rolników i przemysłowców, czyli wśród ludzi kierujących umiejętnie swoimi warsztatami, umiejących porządnie pracować i produkować.

Zdawałoby się, że ci posiadać powinni jaśniejszy pogląd na sprawy publiczne, ponieważ bezpośrednie obcowanie z naturą i z techniką rzeczy, z faktami i przyczynami faktów, wykazuje im poglądowo przyczynowy związek wszystkiego, uczy ładu i daje pojęcie konieczności. Wykształceńsi rolnicy, kupcy i przemysłowcy zyskują lub przynajmniej zyskiwać powinni na drodze praktycznej tak samo prawidłowe rozumienie rzeczy publicznych, jak uczeni, statyści i historycy zdobywają je, lub zdobywać powinni na drodze roztrząsań teoretycznych i badań przedmiotowych, bo indukcya i dedukacya uzupełniają się wzajemnie, bo doświadczenie i rozumowanie muszą się wzajemnie kontrolować i na siebie powoływać.

Gdy Bismark usunął się z widowni politycznej, to do gromadzących się obok niego we Friedrichsruhe wielbicieli mówił: „Nie wybierajcie do sejmów i do parlamentów trutniów, zwanych urzędnikami, wybierajcie rolników, producentów, uczonych, usposobionych przez pracę zawodową lepiej od tamtych do polityki i prawodawstwa! Ten pogląd męża stanu nie sprawdził się na przemysłowcach, rolnikach i innych zawodowcach w Polsce. W materyach polityki narodowej byli oni w chwili krytycznej ciemni, nie mieli pojęcia o stosunkach międzynarodowych, nie umieli ani myśleć, ani obserwować i wnioskować na tem polu.

Powtarzali z powagą brednie o „zjednoczeniu ziem polskich", wyczytanych w dziennikach.

Okazuje się, że gruntowniejszych studyów historycznych i politycznych, nie zdoła zastąpić żadna biegłość praktyczna, że tylko ściślejsze zapoznawanie się z właściwościami i funkcyami państwa i dobra obserwacya stosunków międzynarodowych może nas prowadzić do trafnego ujmowania zagadnienia polskiego. Kto nie zdaje sobie jasno sprawy z celu, kto nie umie wskazać środków do celu wiodących, ten z łatwością zabłąka się wśród krzyżujących ścieżek, ten może sprawę publiczną zatopić w bagnie.

U narodów zachodnich już szkoła ludowa uczy dzieci historyi ojczystej i daje im coraz lepsze pojęcie o państwie. Szkoły średnie i niższe, licea i uniwersytety, określają i pogłębiają to pojęcie w głowie każdego słuchacza. Prasa, zgromadzenia i stowarzyszenia, zataczają szeroko swoje kręgi i wciągają w wir życia publicznego coraz liczniejsze masy. Nareszcie głosowanie powszechne i wybór deputowanych do ciał prawodawczych, organizacya stronnictw i obrona swoich interesów, którą podjąć musi każda warstwa, dążąca do emancypacyi politycznej lub do zachowania dawniejszego stanowiska, partye ludowe i potężny orkan agitacyi socyalistycznej wciągają w szranki życia publicznego wszystkich, od dołu do góry, ponieważ pełnienie obowiązków względem państwa znajdować musi zadośćuczynienie w gwarancyach konstytucyjnych, w atrybucyach obywatelskich, w całem prawodawstwie.

Jeżeli Ludwik XIV wygłosił w siedemnastem stuleciu słynne orzeczenie: „państwo — to jestem ja", to dzisiaj wyborcy do parlamentów w Rzeczypospolitej francuskiej, Rzeszy niemieckiej, lub zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanii, powiedzieć mogą z większem lub mniejszem prawem: „państwo — to jesteśmy my".

U nas zaś brak elementarnego wychowania politycznego, ustalonych pojęć historycznych i praw politycznych, sprawia, że jesteśmy w najwyższym stopniu chwiejni, niestali i powierzchowni, miotani wichrem na wszystkie strony, jak liście spadające z drzewa, prowadzeni częstokroć na pasku przez jednostki lub grupy, wyzyskujące zręcznie konjunktury dla swych osobistych celów.

W starożytnej Grecyi i Rzymie, trybuni podżegają jedne partye przeciwko drugim i sławne państwa wyczerpane wojnami domowemi, chylą się do upadku; to samo widzimy w Bizancyum, w średniowiecznych rzeczachpospolitych włoskich, nareszcie w Polsce, gdzie oligarchia, wyzyskując ciemnotę i bezmyślność rzeszy szlacheckiej, wiedziona próżnością i samolubstwem, osłabia i rozkłada organizm Rzeczypospolitej, wydaje ją na łup sąsiada i wtedy woła Krasiński:

„Ach! niewola sączy jad
Co rozkłada ducha skład!
Niczem Sybir, niczem knuty,
I cielesnych tortur ból!
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból!"

Tak więc, niedojrzałość, powierzchowność i lekkomyślność głów polskich była tym fatalnym faktem, którego tylko ślepi nie widzieli. Fakt ten góruje nad całą naszą historyą i polityką, już trzy stulecia: za Wazów strąca Polskę z wyżyn potęgi, za Sasów pogrąża ją w bezdeń ciemnoty, lenistwa i zabobonu, za Stanisława Augusta, pomimo tylu objawów poprawy, mamy jeszcze za mało światła i energii do opanowania sytuacyi, do uniknięcia ostatecznej katastrofy; po rozbiorach zaś, ta niedojrzałość i powierzchowność, prowadzi nas od błędu do błędu, od niewczesnych wybuchów do beznadziejnego zwieszenia głowy w jarzmie. Tylko epoka napoleońska stanowi tutaj wyjątek, gdy prowadzeni przez genialnego męża, zaczynamy organizować się, walczymy i dokonywamy czynów wiekopomnych.

Nieznajomość Rosyi, nieznajomość polityki europejskiej i stosunków międzyna-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 3 czerwca:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Za wyjątkiem potyczek patroli nie wydarzyło się nic ważnego.

Zachodni teren walk:

Wczoraj w południe pułki wirttembergskie zdobyły szturmem tyły wzgórz na południowym-wschodzie od Zillebecke (na południowym - wschodzie od Ypres), oraz położone poza nimi stanowiska angielskie. Wzięto do niewoli jednego lekko rannego generała angielskiego, 13 innych oficerów, oraz 350 nieranionych i 168 ranionych Anglików. Liczba jeńców jest małą, ponieważ broniący się ponieśli szczególnie ciężkie i krwawe straty, a uciekając ze stanowisk powstrzymani byli tylko ogniem naszym. Wykonane w nocy kontrataki łatwo zostały odparte.

Na północ od Arras i w okolicy Albert trwa walka artyleryi.

W Szampanii, na południu od Ripont nasze oddziały wywiadowcze wzięły do niewoli podczas jednego przedsięwzięcia 200 Francuzów.

Na zachodzie od Mozy zwalczano z widocznym skutkiem nieprzyjacielskie bateryę i urządzenia fortyfikacyjne.

Na zachodzie od Mozy ponieśli Francuzi nową porażkę. W rannych godzinach odparto silny atak na świeżo zdobyte stanowiska nasze, na południowym - zachodzie od lasu Caillette.

Dalej ku wschodowi na tyłach, na południowym - zachodzie od Vaux usiłowali Francuzi wczoraj w sześciokrotnym ataku wedrzeć się do naszych rowów. Wszystkie ataki załamały się wśród najcięższych dla nieprzyjaciela strat.

W okolicy na południowym - wschodzi od Vaux toczą się gwałtowne i pomyślne dla nas walki.

Na wschodnich sokach wzgórz nad Mozą wzięliśmy szturmem silnie rozbudowaną wieś Damloup; w ręce nasze wpadło 520 nierannych Francuzów (w tem 18 oficerów) i wiele karabinów maszynowych. Inni jeńcy podczas odprowadzania ich przez Dieppe wpadli w ogień ciężkich bateryj francuskich.

Nasza artylerya polowa strąciła nad Vaux dwupłatowiec systemu Farmana.

Wspomniany w komunikacie wczorajszym, zestrzelony na zachodzie od Mörchingen dwupłatowiec francuski jest czwartym z kolei latawcem zestrzelonym przez porucznika Höhndorfa.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 3-go czerwca:

Rosyjski teren walk:

Na froncie bessarabskim i na Wołyniu trwają walki armatnie z niezmniejszoną gwałtownością. Na poszczególnych punktach odparte były również natarcia piechoty rosyjskiej.

Włoski teren walk:

Wojska nasze odparły silny atak i liczne słabsze natarcia Włochów na Monte Barco.

Również nie udały się ponowne ataki nieprzyjaciela na stanowiska nasze przy kącie granicznym na wschodzie od Manfielle.

Albański teren walk:

Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

rodowych, występuje nareszcie w całej pełni podczas wielkiej wojny 1914 r. Nie stało się zresztą nic niespodziewanego. Bez politycznego wychowania ogół nie posiada żadnych sprawdzianów wobec tego nawet kłamstwa, jakie zwalili na głowy nieszczęśliwego społeczeństwa zdemoralizowani nasi i rosyjscy „politycy“ i dziennikarze. W ostatnich kilkunastu latach następował z każdym rokiem większy upadek opinii publicznej, znikanie jednostek światłych z widowni, na którą wstępowali ludzie bez skrupułów i bez znajomości rzeczy, bez głów i charakterów. Nie mieli już oni ani dawnych tradycyj polskich, ani nie nabyli nowożytnego wykształcenia europejskiego, z którego nabyliby pojęcia o funkcyach, prawach i rozwoju dzisiejszego społeczeństwa.

Życie inteligencyi warszawskiej i prowincyonalnej upływało wśród umysłowego zaduchu, wśród hałaśliwego gwaru i drobnych sprzeczek, zdala od gościńca, po którym kroczyły pojęcia narodów przodujących, wśród kłócących się z sobą klik, wśród głuchego nareszcie policyjnego teroru, rozpościerającego mrok milczenia i zdrade dokoła.

Taka atmosfera nie mogła wydawać dojrzałych ludzi i dojrzałych umysłów. Wszystko, co lepsze, łamało się i kruszyło, cierpiało lub bezpłodnie wegetowało na obczyźnie.

„Wszystko, czego się tknę,
w mych rękach mrze
i pięknem wtedy mnie niewoli,
gdy kres zbliża doli,
i resztki życia w grze.
Do tęsknej oto lgnę niewoli,
gdy kres się zbliża doli,
gdy ogień cały w jednej skrze“.
(„Wyzwolenie“ Stanisława Wyspiańskiego).

Tak więc, policya i szkoła rosyjska, przenikając nas coraz głębiej zepsuciem i bezmyślnością, wydały te owoce, które widzieliśmy na początku wojny. Zapewne, że w społeczeństwie, więcej niż nasze, męskiem i hartownem, byłyby oparły się zalewowi zgnilizny jakieś grupy hartowniejsze, posiadające siłę, godność i rozum.

Ale nasze stronnictwa polityczne, najpierw ugoda, później demokracya narodowa w okresie rozkładu, zawarły właśnie soi[illegible] moralną nicością, z duchową i o- rusyfikacyą.

[illegible]onnictwa, szczególniej drugie, [illegible]tnie tamy i brudna fala już nie- [illegible]na zalała całą widownię życia

[illegible]kim stanie znalazła nas wojna 1914-go roku; upadek moralny i niedojrzałość umysłowa podały sobie ręce.

Obecnie zaczynać trzeba robotę odrodzenia na nowo, od zrębów, od fundamentów. S. W.

Wojna.

3 czerwca.

W dniu dzisiejszym upłynął rok od czasu gdy połączone armie niemiecka i austryacko - węgierska odebrały twierdzę Przemyśl. Rok temu teren Galicyi był świadkiem krwawych walk, które zadecydowały o klęsce Rosyi i jej sprzymierzeńców. Anglia, Francya, Włochy i ich mali pupile pokładali wielkie nadzieje w rosyjskiej potędze militarnej i przypuszczali, iż szeregi rosyjskie potoczą się na podobieństwo wałca parowego poprzez kraje niemieckie i austryacko - węgierskie i zmiażdżą potęgę tych dwóch sprzymierzonych mocarstw centralnych.

Stanęły szeregi rosyjskie pod Krakowem, grożąc prastarej stolicy Polski, lecz Bóg pozwolił cofnąć je szybko nad Dunajec. To pierwsze niepowodzenie nie zraziło jednak Rosyan, którzy spędzając zimę na silnie obwarowanych stanowiskach Dunajca, twierdzili z całą stanowczością, iż z nastaniem wiosny wzmocniona armia rosyjska ponownie ruszy na Kraków i Wiedeń, a potem dotrze do Berlina.

Zbliżał się kwiecień ku końcowi, a od strony Podola i Bessarabii, poprzez Galicyę Wschodnią i ziemię Przemyską, wszystkiemi drogami spieszyły zwarte szeregi rosyjskie, które miały wzmocnić armie frontowe i podjąć razem z niemi ofenzywę na Kraków. Posiłki te minęły już Rzeszów i dochodziły do Dębicy. Na dzień 3 maja naznaczono początek ofenzywy, która nie doszła do skutku, albowiem w dniu 1 maja armie państw centralnych zachwiały rosyjski front nad Dunajcem, a dnia następnego przełamały go pod Gorlicami. Kraków ocalał.

Grzmiało tysiące dział i łamało szeregi rosyjskie, usiłujące napróżno stawić opór liczebnie mniejszym siłom państw centralnych. Nastąpił wreszcie odwrót. Cofające się pośpiesznie i w zupełnym nieładzie szeregi rosyjskie spotykały na drodze śpieszące posiłki. Powstawał zgiełk i zamieszanie, które oddziaływało demoralizująco nawet na tych żołnierzy rosyjskich, którzy dopiero po raz pierwszy mieli wziąć udział w walce.

Przypuszczano powszechnie, iż Rosyanie zdołają się oprzeć na linii Sanu, pod ochroną twierdzy przemyskiej, wiadomo bowiem było, iż w ciągu całej zimy Rosyanie wznosili nadzwyczaj silne okopy ponad Sanem. Stało się jednak inaczej. Wojska niemieckie i austryacko - węgierskie kontynuowały pościg z tak wielką szybkością, iż nie pozwoliły Rosyanom ani na chwilę wypocząć i doprowadzić do jakiegośkolwiek możliwego stanu swych szeregów. Dzięki temu Rosyanie nie zdążyli usadowić się na silnych, zawczasu przygotowanych stanowiskach i musieli szybko cofnąć się na wschodni brzeg Sanu, opuszczając na północy od Przemyśla miejscowość Jarosław, a na południu Dobromil i Niżanowice.

Atakujące armie państw centralnych stanąwszy na wschodnim brzegu Sanu rozpoczęły nacierać na Przemyśl z trzech stron i coraz bardziej zacieśniać krąg dokoła rozpaczliwie broniących się Rosyan. Zanim cofające się z nad Dunajca siły rosyjskie dotarły nad San, rosyjskie kierownictwo wojskowe zdążyło nadesłać pod Przemyśl świeże posiłki, które przeszły do kontrataków w okolicy Sieniawy. Były to ostatnie wysiłki walki przed odebraniem twierdzy. Ze strony państw centralnych toczyła je grupa wojskowa feldmarszałka Mackensena.

Gdy wreszcie feldmarszałkowi Mackensenowi powiodło się wyprzeć Rosyan z okolicy Sieniawy i posunąć dalej ku wschodowi, wówczas inna część armii państw centralnych zbliżyła się do fortów Przemyśla i rozpoczęła je ostrzeliwać z dział ciężkiego kalibru. Do dnia drugiego czerwca padły cztery forty, a dnia 3 czerwca, o godzinie 3 m. 30 po poł., zwycięskie wojska bawarskie i pruskie od północy, a austryacko - węgierskie od południa wkroczyły do zdobytej twierdzy i do oswobodzonego miasta.

Zdobycie Przemyśla zdecydowało klęskę Rosyan. Cofnąwszy się od Sanu, musieli Rosyanie cofnąć się również w Królestwie Polskiem ku Wiśle, a jednocześnie wojska austryacko - węgierskie przekroczyły granicę gubernii lubelskiej i ruszyły w kierunku Kraśnika.

Dzisiaj na terenie wschodnim panuje względny spokój. Dochodzą tylko wieści, iż Rosyanie czynią gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia ofenzywy w pierwszej połowie czerwca. Ofenzywa ta podobno ma nastąpić we wschodniej Galicyi, a więc zostałaby skierowaną znowu na Lwów i Przemyśl. Wczorajszy komunikat austryacki doniósł, iż od kilku dni na froncie wołyńskim i bessarabskim trwa gwałtowny ogień artyleryi rosyjskiej, który przybrał ostatecznie charakter bitwy artyleryi. Być może, iż ta wzmożona działalność artyleryi jest wstępem do zapowiedzianej ofenzywy. Miejmy jednak nadzieję, że armie państw centralnych, trzymające straż w Galicyi wschodniej powstrzymają Rosyan w ich zamiarach ponownej inwazyi w Galicyi.

Na pozostałych frontach terenu wschodniego w dalszym ciągu toczą się walki pozycyjne i drobne potyczki. W dniu wczorajszym Niemcy wykonali mniejszy atak na południe od Smorgoni i wzięli kilkunastu jeńców rosyjskich.

Na południowym - wschodzie od jeziora Dryświaty zestrzelony został latawiec rosyjski.

Na terenie zachodnim po silnem przygotowaniu przez artyleryę na południowym - zachodzie od miejscowości Givenchy ruszyli Anglicy do ataku na stanowiska niemieckie, zostali jednak odparci w walce na bagnety. Na zachodnim brzegu Mozy, za wyjątkiem jednego odpartego ataku Francuzów nie wydarzyło się nic godnego uwagi. Natomiast na prawym brzegu, na północy od Verdun wojska niemieckie wzięły szturmem las Caillette. Na południowym - zachodzie od stawu Vaux odparty został kontratak francuski, przyczem Niemcy wzięli do niewoli przeszło 2000 Francuzów i zdobyli 3 działa i 23 karabiny maszynowe.

Na terenie włoskim wojska austryacko - węgierskie w dalszym ciągu atakują energicznie trudne do zdobycia stanowiska włoskie. W dniu wczorajszym w okolicy Arsiero zdobyły one Monte Barcot, na wschodzie od Monte Cengio i przeszły na południowy brzeg strumienia Posina, na południu od miejscowości Fusina i Posina.

Na terenie albańskim toczą się mniejsze walki nad rzeką Vojusą.

Z pozostałych terenów walk nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Dodatkowe sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 3 czerwca.

(Urzędowo). Ażeby zapobiedz rozsiewaniu różnych wieści, niniejszem ponownie się stwierdza, iż w bitwie stoczonej w dniu 31-ym maja pod Skagerrak starły się niemieckie siły wielkomorskie ze współczesną flotą angielską. Do dotychczasowego sprawozdania należy dodać, iż na podstawie komunikatu angielskiego zatopione zostały również krążownik bojowy „Invicivile“ i krążownik opancerzony „Warrior“. Po naszej stronie musiał być zniszczony mały krążownik „Elbing“, który w nocy z 31 maja na 1 czerwca, z powodu spotkania się z niemieckim okrętem wojennym, został tak silnie uszkodzony, iż nie mógł być uprowadzony. Załogę uratowały torpedowce, oprócz komendanta, 2 oficerów i 18 szeregowców, którzy pozostali na pokładzie do samego wybuchu. Według doniesienia z Hollandyi, wylądowali oni w Ymuiden.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 2 czerwca.

Wielki sztab generalny donosi 1-go czerwca:

Front zachodni: Na całym froncie trwa ogień artyleryi i piechoty.

Dwie eskadry samolotów naszych zaatakowały punkty położone za linią nieprzyjacielską. Jedna z nich, w sile 6 samolotów, ostrzeliwała okolicę Soli (14 klm. na zachód od Smorgoni). Inna, w sile 14 samolotów, ostrzeliwała dworzec kolejowy w Maniewiczach na linii kolejowej Sarny--Kowel. W pierwszym wypadku rzucono 48 pocisków, w drugim zaś 66, w tej liczbie bomby płonące. Pomimo energicznego ostrzeliwania przez artyleryę nieprzyjacielską, wszyscy nasi lotnicy i wszystkie samoloty powróciły na swe miejsca bez szwanku.

Morze Czarne: Nasza łódź podwodna, krążąca po morzu, zatopiła pięć żaglowców, a jeden przyholowała do Sewastopola. Łódź atakowaną była bezskutecznie przez hydroplan.

Front kaukaski: W kierunku na Baiburt, nocą na 30 maja Turcy wielkiemi siłami trzykrotnie wykonali ataki na nasze sekcye; byli zmuszeni wszakże cofnąć się wskutek ześrodkowanego ognia naszej piechoty. Jednocześnie przypuściły atak znaczniejsze siły nieprzyjacielskie w zamiarze wtargnięcia do wysuniętych części stanowiska naszego pod Mamachatum. Mamachatum ewakuowano, zburzywszy uprzednio most.

W kierunku na Diabekr przy pomocy ognia odparliśmy atak piechoty nieprzyjacielskiej i kurdyjskiej kawaleryi.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 3 czerwca.

Urzędowo donoszą 2 czerwca po poł.:

Na lewym brzegu Mozy podczas ataku Francuzi posunęli się blisko o 100 metrów w niemieckich rowach łączących, na południe od lasu Caurettes.

Atak wykonany przez Niemców pomiędzy tym lasem a Cumieres powstrzymaliśmy przy pomocy ognia zatorowego i nie dozwoliliśmy mu rozwinąć się.

Na prawym brzegu Mozy, podczas nocy trwała nader zawzięta walka na całym froncie Thiaumont — Vaux i rozwinęła się na wschód poza fort Vaux aż do Damloup.

W okolicy Thiaumont — Damloup przy pomocy kontrataku odparto ataki niemieckie.

Na południowym - wschodzie od fortu Douaumont Niemcy zdołali wedrzeć się do południowej części lasu Caillette.

Na prawem skrzydle, w okolicy Vaux i Damloup rozchwiały się wszelkie ataki niemieckie, przy bardzo znacznych stratach po stronie nieprzyjaciela.

Paryż, 3 czerwca.

Urzędowo donoszą 2 czerwca wiecz.:

Na lewym brzegu Mozy rozwinęła się wielka obustronna akcya artyleryi w sekcyi wzgórza 304, oraz pomiędzy Morte Homme i Mozą.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy przeszli do gwałtownej ofenzywy na stanowiska nasze pomiędzy stawem w Vaux i wsią Damloup walki trwały w ciągu całego dnia. W okolicy tej ustawicznie ponawiano ataki. Wspaniały odpór wojsk naszych wziął górę nad usiłowaniami nieprzyjaciela.

Na zachód od fortu Vaux na ataki Niemców odpowiedzieliśmy kontratakiem. Ogień dział naszych i karabinów maszynowych zmiatał kolumny atakujących Niemców.

W sekcyi Damloup nieprzyjaciel zdołał wtargnąć do wsi położonej u podnóża wzgórz Mozy; utrzymaliśmy jednak jeszcze większą część wsi.

Sprawozdanie admiralicyi angielskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 3 czerwca.

Admiralicya donosi: Dnia 31 maja po południu na wysokości wybrzeża Jutlandyi stoczono pojedynek morski. Okręty angielskie, które wzięły udział w walce były to krążowniki bojowe: kilka krążowników i lekkich krążowników, wsparte przez cztery szybkie okręty bojowe. **Wśród nich powstały ciężkie straty.** Niemieckiej flocie wojennej przyszła z pomocą nieprzejrzysta pogoda. Unikała ona dłuższej bitwy z naszemi siłami głównemi. Wkrótce, gdy przybyły one na teren walki, nieprzyjaciel cofnął się do portu, nie poniósłszy ciężkich strat od strzałów z naszych okrętów. Krążowniki bojowe „Quean Mary“, „Indefatigable“, „Invincible“, krążowniki „Defence“ i „Black Prince“ zatonęły, „Warrior“, który stał się niezdatnym do walki, początkowo był holowanym, lecz załoga musiała go porzucić. Pozatem doniesiono, iż zaginęły kontrtorpedowce „Tipperary“, „Turbulent“, „Fortuna“, Sparrowhak“ i „Ardrent“. O sześciu pozostałych dotychczas nie otrzymano żadnych wiadomości. Nie zatonął ani jeden angielski okręt liniowy, ani też krążownik lekki. Straty przeciwnika są groźne. Conajmniej zniszczony został jeden krążownik bojowy, a jeden ciężko uszkodzony. Donoszą, iż w ciągu nocy kontrtorpedowce nasze zatopiły jeden okręt bojowy, zaś dwa lekkie krążowniki, które stały się niezdolnymi do walki, prawdopodobnie zatonęły. Liczba kontrtorpedowców, którymi nieprzyjaciel rozporządzał podczas walki nie mogła być ustaloną, musiała jednak być znaczną.

Z sejmu pruskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 3 czerwca.

Prezydent, hrabia Schwerrin, zagaił dzisiejsze posiedzenie sejmu pruskiego przemówieniem, w którem omówił zwycięstwo floty niemieckiej, następnie zaś oznajmił, iż pozwolił sobie w imieniu sejmu przesłać życzenia cesarzowi Wilhelmowi, jako twórcy tej floty. Cesarz drogą telegraficzną podziękował za złożone mu życzenia. Dalszego ciągu patryotycznego przemówienia prezydenta wszyscy członkowie sejmu, nie wyłączając demokratów socyalnych, za wyjątkiem trzech, wysłuchali stojąc.

Życzenia króla Bawaryi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Monachium, 3 czerwca.

Biuro korespondencyjne Hoffmanna donosi, iż król bawarski przesłał cesarzowi Wilhelmowi życzenia z okazyi zwycięstwa odniesionego przez niemiecką flotę wielkomorską.

Życzenia sułtana.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Konstantynopol, 3 czerwca.

Doniesienie Biura Wolffa: Sułtan przez swego pierwszego adjutanta przesłał posłowi niemieckiemu życzenia z powodu zwycięstwa niemieckiego na morzu.

Austrya o zwycięstwie niemieckiem.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 3 czerwca.

Nadburmistrz Wiednia, Weisskirchner, przesłał posłowi niemieckiemu, Tschirschkyemu, w imieniu stolicy list z wyrazami podziwu dla męstwa floty niemieckiej i z życzeniami z powodu odniesionego przez nią zwycięstwa.

Wiadomość o zwycięstwie zbudziła tu powszechną radość.

„Neue Wiener Abendblatt“ pisze: W sile natarcia, doskonałości artyleryi, oraz w stosowaniu torped przy genialnem kierownictwie i bezwzględnem męstwie flota niemiecka wykazała tak wielką przewagę, iż dotychczas żadna chyba bitwa morska nie mogła ujawnić takiej różnicy.

„Reichspost“ pisze: Anglia została silnie i gwałtownie ugodzona tam, gdzie cios mógł podziałać najdotkliwiej. Jedynie tylko znaczna przewaga moralna dowództwa niemieckiego i załóg, oraz lepsza i może dalej niosąca artylerya, były w stanie przechylić szalę zwycięstwa wobec nierównej liczby okrętów.

„Extrablatt" doniesienie o niemieckiem zwycięstwie morskiem nazywa najlepszą odpowiedzią na podnoszone jeszcze niedawno twierdzenia, jakoby panowanie Anglii na morzach miało rozstrzygnąć wojnę.

Węgrzy o zwycięstwie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Budapeszt, 3 czerwca.

Doniesienie Biura Wolffa: Korespondent wiedeńskiej gazety „Az Est" otrzymał wiadomość z miarodajnych sfer marynarki, iż zwycięstwu floty niemieckiej przypisują taką samą działalność, jak bitwie o Gorgolice. Niemieckie granaty 28 centymetrowe okazały się skuteczniejszymi, niż angieskie pociski 38 centymetrowe.

Dalsze szczegóły bitwy morskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 3 czerwca.

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia szefa sztabu admiralicyi donoszą jeszcze ze źródeł miarodajnych, co następuje: W bitwie przed Skagerrakiem po stronie niemieckiej, pod rozkazami szefa floty, wiceadmirała Scheera, walczyły: flota wielkomorska wraz z wielkiemi okrętami bojowymi, oraz okrętami liniowymi starszych typów, krążownikami bojowymi, następnie zaś wszystkie niemieckie jednostki lżejsze, torpedowce i flotylla łodzi podwodnych, znajdujące się na morzu Północnem. Po stronie angielskiej stanęła do walki większa część angielskiej najnowszej floty wojennej. Siłami wywiadowczemi dowodził wice-admirał Hipper. Te ostatnie najpierw nawiązały kontakt z nieprzyjacielskimi krążownikami bojowymi i krążownikami lekkimi i około godz. 5 po południu rozpoczęły walkę, do której kolejno po obu stronach przyłączały się główne siły. Walka dzienna trwała blisko do godz. 9 wieczorem, w którym to czasie torpedowce niemieckie miały wielokrotnie okazyę potykać się z pomyślnym wynikiem, jedna z flotyll niemieckich trzykrotnie rzucała się do ataku. Podczas tej walki Anglicy stracili wielki okręt bojowy „Warspite", krążownik bojowy „Queen Mary" i krążownik pancerny, jak się zdaje, typu „Achilles", oraz szereg kontrtorpedowców, i potyczki krążowników, których ofiarą padły wymienione już przedtem okręty angielskie. Między innemi niemiecki okręt czołowy sam jeden zatopił sześć nowych kontrotorpedowców angielskich. Otrzymane dotychczas raporty sił niemieckich jednogłośnie stwierdzają męstwo przeciwnika, którego dowody złożył w ciągu dwunastogodzinnej, niemal nieustającej walki. Ostatecznie przypuszczać należy, że okręt „Frauenlob" jest stracony. Został on zapewne zatopiony nocą z 31 maja na 1 czerwca, podczas jednej z potyczek. Nie powróciło również 5 torpedowców, znaczną część załóg wszakże zdołano uratować. Pomimo warunków atmosferycznych niepomyślnych dla napowietrznej służby wywiadowczej, hydroplany i krążowniki w obu walkach przyczyniły się w znacznej mierze do zwycięstwa przez swą akcyę wywiadowczą i informacyjną.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 3 czerwca.

„Berlingske Tidende" opublikowała doniesienie kapitana parowca duńskiego „Moskow", które potwierdza dane admiralicyi niemieckiej, ustalające, iż przeciwnik posiadał znaczną przewagę nad flotą niemiecką. Kapitan donosi, iż w środę po południu, pod 57,4 stopniem szerokości północnej i 6.30 długości wschodniej widział flotę angielską, złożoną z 70 do 80 okrętów różnej wielkości i typów, nie wyłączając dreadnughtów, zdążającą w kierunku południowym, wieczorem zaś słyszał nieustającą kanonadę.

Kapitan innego okrętu duńskiego pisze w „Nationaltidende", iż widział również flotę angielską, składającą się z 70 do 80 okrętów, która płynęła z zachodu, później zaś nagle zawróciła na południe. Bezpośrednio po tem zawrzała walka. Kapitan nie dostrzegł floty niemieckiej. Zdaje się, iż został ugodzony jeden z angielskich okrętów bojowych, prawdopodobnie był to okręt komendanta. Z pokładu strzelił nagle słup płomieni, okręt jednak nie zatonął, lecz na pewien czas usunął się po za linię bojową. Zeppelina w środę nie widziano. Natomiast po południu kapitan zauważył hydroplan angielski, który opuścił się na powierzchnię morza i wyczekiwał tam przybycia floty angielskiej, która go następnie zabrała ze sobą.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 3 czerwca.

Biuro korespondencyjne dowiaduje się, iż wczoraj po południu do Ymuiden zawinął parowiec rybacki „Ymuiden" z 15 rozbitkami, których wyłowiono na morzu Północnem. Wśród nich znajduje się jeden kapitan i 2-ch poruczników marynarki. Uratowano również rannego Anglika.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 3 czerwca.

Admiralicya angielska urzędowo donosi: Podczas bitwy morskiej zatonęły następujące okręty, należące do naszej floty: „Queen Mary", „Indefatigable", „Invingible", „Defence", „Block Prince", „Turbulent", „Tipperary", „Fortune", „Sparrauhauk", „Ardent". Brak jeszcze innych okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Esperg, 3 czerwca.

„Espierger Avis" donosi, iż rybacy, którzy dzisiaj przybyli tutaj, byli naocznymi świadkami końca bitwy morskiej, toczącej się w oddaleniu 50-ciu mil morskich na północnym zachodzie od Wyl-Feuerschif. Około południa widzieli oni przepływającą w kierunku północnym flotę, liczącą 90 okrętów. W czwartek liczba tych statków zwiększyła się jeszcze. Około godz. 2 w nocy słychać było silny huk armatni. Szalona bitwa, podczas której kolejno krzyżowały się statki niemieckie i angielskie, przesunęła się na południe. Rybacy byli świadkami zatonięcia krążownika; w miejscu tem zauważono następnie 3 puste łodzie ratunkowe.

Pod Demir Hissar.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 3 czerwca.

Korespondent salonicki gazety „Times" donosi, iż stacyę kolejową w Demir Hissar otoczył silny oddział bułgarski. Na stacyi znajduje się jeszcze batalion grecki, którego komendant wzbrania się ją wydać. Bułgarzy zażądali również podobno wydania Freapetra, położonego między Czenglem i Kruszewem.

Włochy a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Medyolan, 3 czerwca.

Według doniesienia gazety „Secolo", otrzymanego z Rzymu, poseł grecki, Coromilas, odbył długą naradę z Sonnino, który później konferował z Barrerem. Wobec postawy Grecyi w ostatnich dniach odbywa się ożywiona wymiana zdań pomiędzy rządami koalicyi. W kuluarach Montecitorio zapewniano podobno przedwczoraj, iż w tym względzie odbywa się szybka wymiana not z Atenami. Przewidywać należy, iż nadal używanie wybiegów przez Grecyę stanie się niemożliwością, a stanowisko Grecyi wobec mocarstw koalicyi znajduje się w przededniu ostatecznego rozwiązania.

Operacye w Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 3 czerwca.

Dziennik „Neon Asti" oświadcza, iż rząd grecki postanowił wytrwać w neutralności. Z tego też powodu nakazano opuścić fort Rupel.

Podobnie, jak czwórporozumienie, złożyły Niemcy w imieniu Bułgaryi gwarancyę, dotyczącą zajętych terytoryów. Oprócz fortu Rupel nie zajęto innych fortów.

Traktat rumuńsko-turecki.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 3 czerwca.

„Times" donosi z Bukaresztu: W tych dniach zawarty zostanie traktat handlowy pomiędzy Rumunią a Turcyą. Rumunia otrzyma tytoń turecki wzamian za naftę i benzynę.

Niedostateczna produkcya amunicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 3 czerwca.

Lloyd George, na konferencyi, zwołanej przed kilkoma dniami, przemówił do fabrykantów broni, oraz amunicyi. Powiedział on m. in.: „Fabrykacya amunicyi jest niewystarczająca; z powodu opieszałej roboty podczas wielkiego tygodnia, zmniejszono produkcyę do połowy. Jeśli tak dalej pójdzie, należy spodziewać się najgorszych następstw. Artylerya angielska nie może skutecznie strzelać, gdyż musi oszczędzać amunicyi". Lloyd George obawia się nadchodzących Zielonych Świątek; o ile w przyszłym tygodniu świątecznym produkcya się zredukuje, podobnie jak podczas wielkiego tygodnia, a w dodatku jeśli na ten czas przypadnie ofenzywa nieprzyjacielska, wówczas Lloyd George znajdzie się w bardzo przykrem położeniu, tembardziej, że oprócz niedostatecznej produkcyi amunicyi, nie wystarcza obecna ilość karabinów maszynowych, ani ciężkich dział.

Anglia obawia się żydów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 3 czerwca.

„Daily Chronicle" żąda, by powołano do wojska żydów rosyjskich, polskich i rumuńskich, zamieszkujących dziesiątkami tysięcy wschodnią część Londynu. Anglicy obawiają się konkurencyi przemysłowej tych obcych elementów i sądzą, że w ten sposób uda się Anglii pozbyć niebezpiecznych konkurentów.

O pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 3 czerwca.

Poseł amerykański w Berlinie, James W. Gerard, w wywiadzie z redaktorem gazety „Nationalzeitung" zaprzeczył, jakoby radcy poselstwa tutejszego, Grewowi, powierzono specyalną misyę w Ameryce. Podróż jego posiada charakter najzupełniej prywatny. Poseł powiedział prócz tego, co następuje: Uważa, że sprawa pokoju jest obecnie jak i poprzednio na pomyślnej drodze. Przekonany jestem, iż od chwili zawarcia pokoju dzieli nas zaledwie kilka miesięcy. Prezydent Wilson przedewszystkiem ze względów na poczucie ludzkości dąży do przywrócenia pokoju. Dla braku zupełnie pewnych wiadomości nie mogę orzec narazie, czy właściwem jest zdanie wygłaszane częstokroć w Europie, iż powodują nim również względy polityki wewnętrznej i, że tak powiem, względy osobiste, oraz czy od pomyślnych wyników interwencyi pokojowej Stanów Zjednoczonych uzależnia on swój ponowny wybór. W dniu 7 czerwca mianowani zostaną republikańscy kandydaci na stanowisko prezydenta. Nie wiem, czy republikanie zamianują Hughesa, czy też Roosevelta, lecz w dniu 14 czerwca demokraci wystawią kandydaturę Wilsona. Czy prezydent ograniczy się do propozycyj pokojowych, czy też wywrze nacisk na państwa wojujące, trudno jeszcze dziś orzec. Najbliższe tygodnie przyniosą zresztą jeszcze doniosłe zdarzenia wojenne, pod wrażeniem których wśród państw wojujących powinny znacznie zwiększyć się skłonności pokojowe.

Walki w Afryce.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 3 czerwca.

Generał Smuts donosi: W dniu 20 maja wzięto szturmem niemieckie, mocno oszańcowane stanowiska koło Nikochenk, nad rzeką Pangani. Straty są nieznaczne z powodu niedostatecznej obrony owego stanowiska. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku stacyi Nikomar, i wysadził most w powietrze. Furgony dostały się w nasze ręce. Kolumny naszych wojsk posuwają się naprzód.

Stan ekonomiczny Turcyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 3 czerwca.

Korespondent dziennika „Niew Rotterdamscher Courants" donosi z Konstantynopola, iż przemysł, oraz stan ekonomiczny Turcyi są zadawalniające. Mowy być nie może o wygłodzeniu Turcyi, siły zaś obronne nie zostaną złamane. Turcya musi ponosić pewne straty, lecz ustawicznie są uruchomiane świeże siły, dające możność pomyślnego przeprowadzenia kampanii wojennej. Rok próby Turcya przetrwała pomyślnie, widoki na przyszłość są coraz lepsze.

Feljetony paradoksalne.

III. Profesor Mizantropski objaśnia cele wojny.

Jeżeli nie rozumiesz pyłka, tego odpadku świata, jakże chcesz, człowieku, zrozumieć siebie?!

Henryk Lecki.

...Przyjął mnie, patrząc posępnie z ponad podwójnych okularów.

W gabinecie, z którego niemal nie wychodził, panował mrok. Profesor cierpiał na oczy, więc światła nie lubił. Ciemne rolety przykrywały szczelnie okna. Gdzieś przez szparę przekradał się nieśmiało promień słońca.

— Czego pan chce?!

— Maleńkiego „interwju"!... O celach wojny.

— Pan nie wie, że to temat...

— ...wykluczony z rozpraw publicznych dla dyplomatów przysięgłych i domorosłych. Ale naukowe rozważania są zawsze dozwolone.

— Cóż ja panu, u licha, powiem?!

— Co profesor uważa za stosowne...

— Hm... hm... A więc siadaj Pan. Powiem, co myślę o tej waszej wojnie.

— „Zawiesiłem ucho na gwoździu uwagi", jak mówią czerwonoskórzy.

Profesor długo zażywał tabaki i marszczył czoło: skupiał myśli. Potem wytarł głośno nos w fularową chustkę i rzekł:

— Widzisz Pan ten promień słońca, w którym tańczą te miliardy odrobinek kurzu.

— Widzę!...

— Pan zna historyę tych maluczkich pyłków?

— Skąd-że, panie profesorze!

— Oto widzi pan, śród nich może jest jeden, który kiedyś z wyżyn górskich dumnie przez wieki patrzył na świat. Pewnego pięknego dnia burza oderwała kawał skały. Ten pyłek wraz ze skałą runął w przepaść. Całe stulecia leżał pogrzebany w gletczerze. Aż ów roztajał. I pyłek w kamieniu popłynął ze strumieniem w morze. Długo grążył się w głąb. Leżałby wieki na dnie. Aż ogniste żywioły podziemnego wulkanu, jakiegoś Mont-Pele zamieniły skałę w rozpławioną masę i wyrzuciły popiołem ku niebu. Pyłek rozpoczął w powietrzu żywot włóczęgi...

— Lecz jakże znalazł się tu, w tym pokoju?

— Ekspedycya uczonych zwiedzała miejsce katastrofy i przywiozła go do Europy.

— Więc ten pyłek włóczy się tak dawno?

— Ba! śród tych pyłków może jest inny, którego los jest dziwniejszy. Może jest taki, który przed milionami lat wirował w jakiemś gigantycznem słońcu. Boć czem-że jest słońce, jeżeli nie olbrzymiem kłębowiskiem światowego pyłu? Jest ono zresztą tylko większym pyłkiem w przyrodzie!

— Więc może taka odrobinka kurzu, z której zbudowane było jakieś słońce, przeskoczyła na ogon komety i objeżdżała sobie drogę mleczną śród przelatujących szalonym pędem gwiazd i planet...

— Może!... Aż za zbliżeniem komety do ziemi przylgnęła do naszej atmosfery na dalszą bezcelową włóczęgę... Pył jest zgnilizną starych światów i nasieniem żywotnem nowych... Krąży między nicością i wiecznością...

— Więc może z czasem ta odrobinka oderwać się od ziemi i dostać się znowu między gwiezdny pył...

— Jak ziemia może się rozpaść. Amen!

— Ładna historya!

— A ładna!... Lecz oto jest ładniejsza... W tej kurzawie, którą wszędy wykrywa śledczy promień słońca, może jest jakaś drobinka, która była człowiekiem...

— Człowiekiem! — podskoczyłem na krześle.

— A tak!... Odrobinka fosforu... Może przed tysiącoleciami żyła w ziemi Egipskiej. Wciągnęły ją korzenie sałaty i podniosły do rangi materyi organicznej. Wieśniak złożył sałatę na ołtarzu bogini Izydy. Zjadł ją kapłan-wegetaryanin. I oto dostała się z falą krwi do jego mózgu i rozmyślała tam o świętej krowie z Tais, która urodziła słońce! Aż zeskromniała w w prochu śmierci — zamieszkała w milczącej mumii świętego — dostała się z nią okrętem do pięknego Muzeum starożytności w Berlinie — podniosła się na łysinę młodego egiptologa niemieckiego...

— I kiedy ten powołany do wojska przybył do nas z armią, przywędrowała do Warszawy?

— Zgadłeś Pan!... Otóż wejrzyj Pan raz jeszcze na ten wirujący stożek kurzu. Są tu niezliczone nasiona życia, twórcze, jak te co dostały się do sałaty — odnowiciele materyi organicznej. Są też i grzybki — żywi agenci wszelkiego rozkładu i zgnilizny, pogromcy wszystkiego, co nie wytrzymuje walki o byt...

Głębokie oczy profesora zapłonęły mądrym blaskiem.

— Tak jest!—ciągnął—wiecznie ruchomy pył jest to wolna, wieczysta materya, zagadka bytu — tajemnica tajemnic, której ścierka najzabiegliwszej gospodyni nigdy nie zniszczy... Usuwa ją tylko z jednego miejsca na drugie, abyśmy się nie zadusili kurzem...

W tem miejscu zerknąłem na grube pokłady kurzu, które osiadły na księgach profesora nieporuszone od wielu lat, ale profesor Mizantropski (stary kawaler) nie zauważył tego spojrzenia i ciągnął:

— Kurz nie ginie nigdy. Organiczny spala się, lecz przechodzi w popiół. Więźnie w wilgoci, ale po wyschnięciu wraca w powietrze. Odrobina pyłu jest na wieki nieodgadnionym sfinksem!...

— Dobrze, profesorze!... Ale... jaki to wszystko ma związek — z celami wojny?

Profesor Mizantropski uśmiechnął się złośliwie:

— Widzisz Pan... Celem olbrzymiej europejskiej wojny jest potężna zmiana w układzie światowego pyłu.

— A, tak?!... Czy profesor nie pozwoli jednak przełożyć tego na język optymistyczniejszy: Chodzi o wielkie odnowienie ideałów, które w czasach pokojowych przegniły nieco w podarstwie europejskiem?...

— Marzyć wolno każdemu... Za sny „nie płaci się cła"... Ale moja nauka o tem nic nie wie!...

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Franciszka, Saturniny.
Jutro: Bonifacego B. M., Waleryi P. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód o godz. 9 m. 12.

Zebranie.

Dziś o godz. 8 po poł. zebranie miesięczne Polskiego Związku ogrodników.

Koncerty.

Helenów. Dziś koncert popularny Ł. O. S. pod dyr. Bron. Szulca i Aleks. Türnera. Jutro wieczór muzyki lżejszej pod dyr. Tad. Mazurkiewicza.

Rocznice.

Dnia 4 r. 1257. Z światem się rozstał Przemysław I, książę wielkopolski na Poznaniu, syn Władysława Odonicza, prawnuk Bolesława Krzywoustego

„ 1716. Na sejmie w Lublinie staje zawieszenie broni między konfederacyą Tarnogrodzką a królem Augustem II i stronnikami jego.

„ 1872. Zmarł w Warszawie Stanisław Moniuszko, kompozytor „Halki", „Hrabiny" i oper innych.

Wielka kwesta ogólno-krajowa „Ratujcie dzieci".

Sprzedaż nalepek i przyjmowanie deklaracyj na sprzedaż rabatową w sklepach rozpoczęto. Spodziewać się należy, że nie będzie w całej Łodzi okna wystawowego, nalepkami nie udekorowanego. Dla porządku raz jeszcze podajemy do wiadomości ogólnej, że sprzedaż nalepek i przyjmowanie deklaracyj odbywa się w sposób następujący:

Do uskutecznienia prac w sprzedaży nalepek i uzyskania rabatów w sklepach wydelegowani są członkowie Sekcyi 4 po dwie osoby, zaopatrzeni w legitymacye osobiste.

Nalepki są 2 rodzai: po 50 groszy i po 1 rublu, i przeznaczone są do dekoracyi okien wystawowych.

Dni sprzedaży rabatowej w sklepach wyznaczone są na 8, 9, 10, 13 , 14 i 15 czerwca r. b. Deklaracye właścicieli sklepów, wpisane na arkusz, winny być zaopatrzone w własnoręczne podpisy tychże. Deklaracye te są roznoszone po sklepach przez 2 członków sekcyi 4, zaopatrzonych w legitymacye osobiste. Po złożeniu deklaracyi sklep otrzymuje barwne ogłoszenie o otwarciu sprzedaży rabatowej, oraz kwit do wnoszenia odpowiednich obrotów dziennych dla kontroli sekcyi. Jedna część tego kwitu z odnotowanym obrotem wraca do sekcyi, druga zaś pozostaje w sklepie, jako pokwitowanie odbioru przypadającej sumy przez delegatów. Na ogłoszeniach wymieniona jest firma sklepu, oraz wysokość rabatu i dni, podczas których rabaty na rzecz Kwesty będą obliczane. Ogłoszenia te wywieszone być mogą w wystawach sklepowych jedynie w dni dla sprzedaży rabatowej przeznaczone. Tym sposobem publiczność, dokonywująca zakupów, będzie mogła bez uszczerbku dla siebie faworyzować sklepy, udzielające rabatów.

*

Obfitość oddanych Sekcyi wystawy do dyspozycyi eksponatów pozwala Komitetowi artystycznemu, złożonemu z artystów i rzeczoznawców dokonać wyboru najcenniejszych tylko utworów. Nie zabraknie więc na wystawie nazwisk najgłośniejszych europejskich mistrzów, jak Feuerbach, Böcklin, Lieberman, Thoma i t. d., a pośród nich i polskich mistrzów współczesnych obok nieśmiertelnych nazwisk Matejki i Siemiradzkiego. Wystawa znajdzie pomieszczenie w specyalnie przez bar. Heinzla na ten cel przeznaczonej i urządzonej sali fabrycznej na posesyi jego przy ul. Piotrkowskiej nr. 104.

*

Sekcye 1 i 2, mające za zadanie zbieranie ofiar u firm przemysłowo-handlowych i w domach prywatnych, już rozpoczęły swoją działalność. Ofiary te delegaci zbierają na specyalne listy numerowane, wydane dla tego celu przez główną Radę opiekuńczą w Warszawie.

*

Kwestarki i kwestarze, zmobilizowani przez Sekcyę 3, rozpoczną kwestę uliczną przez sprzedaż znaczka w niedzielę 11 czerwca.

Oprócz oznaki zewnętrznej, noszonej przez kwestarzy i kwestarki w miejscu widocznem, będą oni wszyscy zaopatrzeni w legitymacye osobiste. Dla sprzedaży znaczka Sekcya 3 zapewniła sobie łaskawy udział pań i panów ze wszystkich sfer naszej inteligencyi, które tak chętnie stanęły do apelu, stawiając pracę swoją na usługi dobrej sprawy.

*

Dla zorganizowania Wielkiej kwesty ogólnokrajowej w Łodzi ze strony miejscowej Rady opiekuńczej wydelegowani zostali pp.: Maurycy Poznański, adw. Józef Lachmanowicz, inż. Edward Wagner, którzy stanowią Komitet kwesty.

Zarządy przez komitet zaprojektowanych, a przez miejscową Radę opiekuńczą zatwierdzonych poszczególnych sekcyj, stanowią następujące osoby:

Sekcya Nr. 1. Pp.: ks. Albrecht, H. Barciński, P. Biederman, G. Geyer, R. Geyer, pastor Gundlach, Stanisław Gutman, L. Grohman, pastor Hadrian, Aleksander Heiman, Edward Heiman, L. Hirszberg, Z. Kaufman, M. Kernbaum, Zenon Kon, M. Koniński, Br. Maisner, A. Moszkowski, M. Poznański, A. Stamirowski, K. W. Scheibler, L. Tochterman, nadrabin Treistman, ks. prałat Tymieniecki, A. Ramisch, ks. prałat Wyrzykowski, Wł. Wścieklica.

Sekcya Nr. 2. Pp.: A. Furuhjelm, L. Gajewicz, Z. Kon, J. Lachmanowicz, St. Łęczycki, M. Majorowicz, G. Klukow, Cz. Wojciechowski.

Sekcya Nr. 3. Pp.: Edw. Angerstein, H. Barciński, S. Barciński, St. Dietrich, I. Hirszel, E. Odyniec, G. Pińkowski, O. Stephanus, J. Stein, K. Weil, Damsz, Flach, Albrecht, H. Gielzdzińska, Bogusławski.

Sekcya Nr. 4. Pp.: A. Harasz, R. Meylertowa, A. Michelisowa, dr. J. Sachs, L. Skalski, T. Sułowski.

Sekcya Nr. 5. Pp.: O. Dressler, A. Eulenfeld, L. Hirszberg, B. Kuntze, A. Lindner, W. Pytlasiński, Z. Sienkiewicz, W. Szymski.

Sekcya Nr. 6. Pp.: M. Barciński, M. Hertz, A. Stamirowski.

Sekcya Nr. 7. Pp.: F. Halpern, A. Kregczy, A. Michałowski.

Sekcya Nr. 8. Pp.: M. Daszewski, H. Hertz.

Sekcya Nr. 9. Pp.: Karol Bajer, Sz. Feinkind, K. Fiedler, O. Gross, Włodzimierz Horodyński, R. Kaiserbrecht, Br. Kroh, A. Lohrer, Wł. Odechowski, Alfred Ramisz, Leon Tochterman, W. Wścieklica, M. Zarzycki.

Sekcya Nr. 10. Pp.: M. Daszewski, M. Gajewicz, E. Gołkontt, R. Kürbitz, St. Piątkowski, J. Ulejski, Kaz. Roszak, St. Zaborski.

Sekcya Nr. 13. Pp.: A. Lipiński, D. Keiserbrecht, dr. J. Maybaum, M. Barcińska, E. Eisenbraunowa, L. Eisenbraunowa, H. Ginshergowa, St. Golcowa, E. Hirszbergowa, T. Kokelowa, I. Krasuska, Z. Lipińska, W. Łukomska, S. Maybaumowa, K. Wilnschowa, Wyganowska, K. Freudenberg, Cz. Gumkowski, K. Hardt, I. Holc, T. Kokeli, M. Kernbaum, Z. Łubieński, St. Maybaum, A. Meister, A. Mendelson, M. Neufeld.

Sekcya Nr. 14. Pp.: dr. A. Grohman, O. Gross, A. Haertig.

Sekcya Nr. 15. Pp.: L. Chwalbiński, M. Kernbaum, Z. Kaufman, Stożkowski, St. Zieliński.

Sekcya Nr. 16. Pp.: B. Benedek, L. Koźmiński, K. Perkowski, Piaskowski, M. Taler.

Sekcya Nr. 17. Pp.: dr. A. Tomaszewski, dr. Brzozowski.

Sekcya Nr. 18. Pp.: dr. A. Ellram, R. Geyer, Józefowa Grabowska, bar. J. Heizel, Z. Kon, Fr. Łubieński, W. Lürkens, Jula Mendelson, Maurycowa Poznańska, A. Pippel, Józefowa Richter, Z. Richter, R. Radwański, Oskar Schweikert, prof. Schmaer, Józef Urbanowski, Jan Woyciechowski.

Sekcya Nr. 19. Pp.: Grażyna Ansorge, Janina Busiakiewiczowa, Janina Cottówna, Aniela Czajkowska, E. Goldschmidt, St. Jezierski, Marya Kędzierska, Karol Brożyński, Helena Kossakowska, Antoni Lindner, St. Putto, Aniela Potarzycka, Tadeusz Pluciński, Tomasz Mirowski, St. Świdwiński, K. Walczak, H. Wojtczakówna, Jadwiga Zielińska.

Kronika łódzka.

Arcybiskup w Łodzi.

W dniu wczorajszym arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski bawił w parafii Najsłodszego Imienia Jezus na Radogoszczu. J. E. odbył ingres do nowozbudowanego kościoła jeszcze onegdaj, wczoraj zaś odprawił sumę pontyfikalną, poczem udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

O godz. 5 po poł. arcybiskup wyjechał do Zgierza, celem dokonania ingresu do tamtejszego kościoła parafialnego. W Zgierzu arcybiskup zabawi dwa dni.

Z opieki parafialnej, parafii św. Józefa.

Zarząd opieki parafialnej przy kościele św. Józefa opracował sprawozdanie z działalności za czas od 1 stycznia 1916 r. do 31 maja. W okresie tym dla ułatwienia działalności dobroczynnej podzielono parafię na 6 rewirów, pozostających pod kontrolą pań: M. Nowickiej, Z. Kaczyńskiej, E. Kaffanke i J. Jasmanowej, oraz panów J. Zimowskiego, A. Wąsowskiego i Józefa Wolczyńskiego, który jednocześnie sprawuje mandaty, skarbnika i sekretarza.

Tania kuchnia przy ul. Promyka 42, obecnie przeniesiona pod Nr. 14 przy tejże ulicy na Kozinach, założona w dniu 17 lutego r. b. wydała do dnia 1 czerwca obiadów płatnych 51,116, oraz bezpłatnych 7,553. Dochód kuchni za obiady płatne stanowiła suma 1533 rb. 48 kop., rozchód kuchni wynosił 2,786 rb. 78 kop., przeto niedobór, pokryty z otrzymywanych subsydyów, wynosił 1,253 rb. 30 kop. Przeciętny koszt porcyi obiadu bez chleba wypada kop. 4,75.

W trzech ochronkach znajduje opiekę razem 335 dzieci. Oprócz tego rozdano 2113 rodzinom najbiedniejszym zapomogi, a mianowicie: w gotówce 320 rodzinom 733 rb. 30 k., oraz w naturze: 140 rodzinom rozdano 300 par trepów, 640 rodzinom 516 funtów mydła, 812 rodzinom 1446 sztuk odzieży, 85 rodzinom 192 nowych koszul, 116 rodzinom 18 ubrań dziecinnych, 25 par pończoch i 256 szutk starej bielizny. Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodzie 16,754 rb. 67 kop., i 17921 marek 77 fen., w rozchodzie 15,766 rb. 37 kop. i 15967 mk. 1 fen. pozostałość na dzień 1-go czerwca wynosi 988 rb. 30 kop. i 1954 mk. 76 fen. Budżet miesięczny obliczono w sumie 1959 rb. 61 kop. Na powyższe wydatki Opieka parafialna otrzymuje z miejscowej Rady opiekuńczej 1175 rubli miesięcznie.

Korpusy wakacyjne dla dzieci szkolnych.

Grono osób podjęło projekt utworzenia korpusów wakacyjnych z tych dzieci szkolnych, które na czas wakacyj pozostaną w mieście. Jako instruktor powołany zostanie specyalny nauczyciel z warszawskiej instytucyi ogrodów dla dzieci im. Raua. Dla dzieci w korpusach wakacyjnych udostępnione będą rozrywki i gry na wolnem powietrzu, wycieczki, majówki i t. p.

O odbiór kartofli.

Zwracamy uwagę, że posiadacze wydanych przez magistrat kwitów na ziemniaki winni przynależną im ilość ziemniaków odebrać w miejscach rozdawnictwa do d. 7 b. m.

Począwszy od dnia 8 czerwca r. b., tracą dawne kwity swą wartość i więcej uwzględniane nie będą.

Pralnia robotnicza.

Organizatorzy taniej pralni robotniczej przy Radzie związków i stowarzyszeń robotniczych wynajęli już lokal na pralnię przy rogu ulic Radwańskiej i Piotrkowskiej. W pralni znajdować się będą trzy kotły, jeden dla dokonywania dezynfekcyi bielizny, drugi do gotowania gorącej wody, trzeci zaś do wspólnego wygotowywania bielizny. Pralnia będzie dostępna dla rodzin robotników, chcących prać bieliznę w pralni osobiście; rodziny te korzystać będą z lokalu, gorącej wody i możności nabywania po nizkiej cenie mydła i sody. Oprócz tego w pralni będzie się prało bieliznę, nadsyłaną z miasta. Pralnia robotnicza zacznie funkcyonować już po upływie 10 do 15 dni.

Schronisko magdalenek ewangelickich.

W Kałach pod Kochanówką odbyło się onegdaj otwarcie i poświęcenie świeżo wybudowanego domu dla magdalenek ewangielickich. Jest to pierwsza tego rodzaju instytucya w Królestwie Polskiem. Dom obliczony jest na pomieszczenie 40 pensyonarek. Obecnie już mieszka tam 20 magdalenek. W domu urządzono szwalnię i pralnię. Ogród i pola będą obrabiać same pensyonarki.

Nowa miejsc. Rada opiekuńcza.

Została zorganizowana miejscowa Rada opiekuńcza w Sędziejewicach w następującym składzie: ks. Leon Ościk — prezes, Hipolit Kalkus — wiceprezes, Atanazy Ograbek — skarbnik, Adam Głębski — sekretarz i Aleksander Nering.

Z Tow. kredytowego.

Komisya obywatelska, mająca za zadanie ściągać zaległości od dłużników Tow. po wywindykowniu kilkuset tysięcy rubli zawiesiła swą działalność.

O tanie mydło dla robotników.

Sekretaryat Rady związków i stowarzyszeń robotniczych m. Łodzi, celem zaopatrywania ludności robotniczej w tanie i dobre mydło, zwrócił się do jednej z poważniejszych firm zagranicznych z propozycyą zakupienia większych transportów mydła dla zaopatrywania w ten artykuł kooperatyw i pralni robotniczych.

Ze Związku zawodowego robotników przemysłu metalowego.

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu metalowego m. Łodzi otworzył we Włocławku Oddział lokalny Związku. Założycielami Oddziału są metalowcy: Wiktor Domaradzki, Gustaw Augsburg, Stanisław Wiśniewski, Roman Orłowski i T. Biel.

Na uroczystość inauguracyi Oddziału wyjechał do Włocławka prezes zarządu centrali łódzkiej, p. Jakób Kott.

Łódzki Klub sportowy.

Klub ten rozpoczął już swoją działalność. Odbyło się pierwsze ćwiczenie drużyny footbalowej. We wtorki i piątki w Helenowie będą się odbywać ćwiczenia footbalowe.

Dzieci ewangelickie na wsi.

Za pośrednictwem pastora Dietricha wysłano onegdaj na cały czas wojny 63 dzieci, które rozmieszczono u kolonistów w okolicach Gostynina, oraz 77 w okolicach Stawiszyna i Zagórowa. Dalsze partye dzieci zostaną wysłane po świętach do Stawiszyna, Sierpca i Nieszawy.

Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków kooperatywy przy Stow. nauczycieli chrześcijan. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że kooperatywa posiada kapitału zakładowego 1,025 rb. z udziałów 5-rublowych; sprzedano towarów za rb. 12,985, rozchód wyniósł 12,788 rb. Przeciętny targ dzienny — 150 rb.

Fałszywe bony.

W pewnym sklepie kolonialnym przy ul. Piotrkowskiej jakaś para, czyniąc zakupy, regulowała należność bonami rublowemi. Gdy właściciel sklepu bony te, jako fałszywe, zakwestyonował, klijenci ulotnili się, pozostawiając cztery ruble.

Przy wydawaniu ziemniaków na placu przy ul. Ekaterynburskiej odebrano kilka bonów rublowych fałszywych.

Z ambulatoryum Tow. dobroczynności.

W ambulatoryum bezpłatnem chrz. Tow. dobroczynności przy ul. Zachodniej, w miesiącu ubiegłym udzielono pomocy 2,785 osobom. W tej liczbie na choroby wewnętrzne — 887 i chirurgiczne 681.

Ze Stow. rob. „Światło".

Z dawna zapowiadany i kilkakrotnie odraczany z powodów trudności technicznych odczyt d-ra L. Kotowicza z Warszawy pod tytułem „Współczesna potęga Ameryki", odbędzie się ostatecznie dziś staraniem Stow. robotniczego „Światło" (Fabryczna 1), w sali Rady związków i stowarzyszeń robotniczych przy ul. Pustej 6.

Z Rady związków i stowarzyszeń robotniczych.

Sekretaryat Rady związków i stowarzyszeń robotniczych m. Łodzi, zwrócił się do Zjednoczonej Komisyi związków zawodowych robotniczych w Niemczech, w Berlinie z propozycyą przysłania Radzie łódzkiej druków, regulaminów, uchwał i t. p., dotyczących życia i organizacyi stowarzyszeń robotniczych w Niemczech, oraz nadsyłania pisma zawodowego pod tytułem „Korrespondenzblatt".

Ze Związku zawodowego pracowników fryzyerskich.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku zawodowego pracowników fryzyerskich postanowiono przyłączyć związek do Rady związków i stowarzyszeń robotniczych m. Łodzi.

Kradzież świni.

Przy ul. Wilanowskiej 18, Romanowi Bugajowi skradziono świnię wartości zgórą 500 marek.

Z Aleksandrowa.

Onegdaj w obecności władz wojskowych i municypalnych, oraz duchowieństwa ewangelickiego poświęcono dwa pomniki na grobach żołnierzy niemieckich, poległych w czasie bitwy pod Łodzią. W jednym grobie leży 20 żołnierzy, a w 7 następnych — 11. Pomniki z piaskowca wykonali żołnierze załogi miejscowej.

Z Łomży.

Inspektor szkół powiatowych A. Moritz ogłasza w „Kreisblatt für Lomza, Kolno und Mazowieck":

„W większej ilości szkół zaprzestali rodzice dzieci swoje posyłać do szkoły z powodu nastania lepszej pory roku. Wójci, sołtysi, oraz zarządy szkolne obowiązani postarać się o to by umożliwić przetrzymanie nauki do dnia 28-go czerwca. Miejscowości, w których to nie nastąpi, uważać będę za niepotrzebujące szkoły. Szkół, które już teraz zamknąć będzie trzeba z powodu braku dzieci, nie będzie dozwolono otworzyć w jesieni lub zapomoga rządowa dla danej gminy zostanie zmniejszona".

Z Mławy.

Rozstrzelano tu bandytę Stanisława Maliszewskiego z Ciechanowa.

W dn. 17 maja zaprowadzono normalny ruch towarowy i osobowy na nowej kolejce Mława—Przasnysz.

Jak donosi „Gaz. Mławska" w dn. 11 z. m. napadli bandyci na dom gospodarza Wesołowskiego w Badkowie pod Gąsocinem. Podczas napadu zastrzelono Wesołowskiego, oraz 17-letnią jego córkę, poraniono innych domowników i zrabowano 3,300 rb. Bandyci rozmawiali ze sobą po rosyjsku. Za przyczynienie się do wykrycia bandytów wyznaczono nagrodę 1,000 marek.

Na przedmieściu Wólka otwarto nową katolicką szkołę ludową o kilku klasach równoległych.

Z Kielc.

Dn. 24 z. m. odbyło się pierwsze od chwili wybuchu wojny ogólne zebranie Tow. rolniczego. Zjazd był liczny i na liście obecności zapisało się 86 członków. Zebranie zagaił prezes p. W. Karski z Nieznanowic. W przemówieniu swem zaznaczył, że własność ziemska duża i mała okazała w tych przełomowych czasach wiele siły i rozumu i pomimo wszelkich trudności trwa na zagonie ojczystym.

Następnie postanowiono uczcić 70 rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza, który od roku 1902 jest członkiem Towarzystwa, wysłaniem do niego telegramu treści następującej:

„Czasu pokoju karmiłeś i podnosiłeś Dostojny Panie, ducha narodu, czasu wojny karmisz jego ciało. Obyś żył jaknajdłużej dla dobra i chwały Ojczyzny, której czyny słowem i czynem przygotowałeś. W 70 rocznicę urodzin życzenia te wraz z należnym hołdem członkowi swemu, składa ogólne zebranie Tow. rol. kieleckiego".

Przedstawiono sprawozdanie Tow. za lat dwa. Zamknęło ono ten okres niedoborem 54 rb. 17 kop., zaś dział handlowy niedoborem 29,967 rb. 9 kop.

P. Józef Targowski wygłosił referat o założonym obecnie Związku ziemian, instytucyi mającej na celu ochronę większej i średniej własności, która jest niezbędnie potrzebna jako krzewicielka na wsiach kultury rolnej i umysłowej. Instytucya posiadać będzie szeroki zakres działalności o charakterze spółdzielczym. Zadeklarowano 66 udziałów 250 rublowych.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Placówki kulturalno-oświatowe. — Komisye sanitarne. — Dom pracy. — Z działalności R. P. O. — Około Wielkiej Kwesty. — Nowe stowarzyszenie.

Z ważniejszych wydarzeń w zakresie spraw oświatowo-kulturalnych w ostatnich czasach zanotować należy dwa: zawiązanie nowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz poświęcenie lokalu wyższej szkoły handlowej w Sosnowcu.

Nowe Koło Polskiej Macierzy Szkolnej zawiązane zostało z inicyatywy zarządu polskiego Związku żelaznego na Pogoni — z siedzibą w domu związkowym. Po zapisaniu się odpowiedniej liczby członków zwołane będzie ogólne zebranie, na którem dokonane zostaną wybory zarządu.

Poświęcenia wyższej szkoły handlowej dokonał w obecności zgromadzonych przedstawicieli władz okupacyjnych, prasy miejscowej i personelu nauczycielskiego ksiądz Raczyński. Lokal tej szkoły w okresie wojennym przechodził bardzo ciekawe metamorfozy. Przed wojną mieścił on w sobie salę posiedzeń sądu rosyjskiego, następnie przedzierzgnął się na biuro II-ej Dzielnicy straży obywatelskiej, potem w wydział komisaryatu milicyi okupacyjnej, potem jeszcze w sklep komisyi żywnościowej — i dopiero teraz otrzymał nowe, społeczno - wychowawcze przeznaczenie.

Szkoła ma przygotować młodzież obojga płci do odpowiedzialnych stanowisk handlowych i posad biurowych.

Z rozporządzenia władz okupacyjnych utworzone tu zostały komisye sanitarne; w tym celu miasto, podzielone zostało na pięć rewirów, na kierowników których oprócz lekarzy powołano pięciu obywateli. Ci ze swojej strony zaprosili do pomocy jeszcze po dwóch członków czynnych. Komisye sanitarne rozpoczynają swą działalność z dniem 1-ym b. m. Zadaniem ich będzie jaknajściślejsze przestrzeganie czystości na ulicach w domach, a nawet w mieszkaniach prywatnych.

Wkrótce ma powstać w Sosnowcu „dom pracy" dla chłopców nieletnich. Dom ten będzie otwarty przez chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w dzielnicy Starego Sosnowca. Pomysł ten zasługuje na całkowite uznanie ze względu na niezmierną, ilość wyrostków, włóczących się po ulicach miasta bez celu i zajęcia. Pomiędzy innemi projektowane jest zatrudnienie chłopców wyrobem torebek sklepowych. Najniewątpliwiej głównym odbiorcą tego towaru stanie się miejscowy Komitet żywnościowy, który torebek takich używa w ogromnej ilości.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Powiatowej Opiekuńczej utworzono w Sosnowcu „Sekcyę „Kropli mleka". Na rzecz tej sekcyi R. P. O. wyznaczyła 5230 rb., jako jednorazowy kredyt na urządzenie obory i instytutu hygieny dziecięcej.

Postanowiono również powołać do życia specyalny wydział sanitarny przy R. P. O., zadaniem tego wydziału będzie utworzenie przy radach miejscowych t. zw. „punktów sanitarnych", oraz uświadamianie ludności o potrzebie walki z chorobami epidemicznemi.

Z rozporządzenia władz okupacyjnych w obrębie jednego tylko I-go komisaryatu z górą 90 rodzin zmieniło mieszkania niehygieniczne i niewygodne na lepsze, które stały pustkami. Tranzlokacya ta trwa dalej ku prawdziwej korzyści mieszkańców miasta i nawet gospodarzy domów, którzy skutkiem tych zarządzeń muszą z konieczności pomyśleć o doprowadzeniu do porządku swych zapuszczonych przez niedbalstwo domów. Chwilowa przykrość stokrotnie opłaci im się w przyszłości.

Organizacya Wielkiej Kwesty w Sosnowcu dobiega końca. Pomiędzy innemi utworzono tu sekcyę „Dobrowolnego opodatkowania się" na rzecz biednej dziatwy na cały czas trwania wojny. Oprócz tej funkcyonują następujące sekcye: uliczna, wenty i sprzedaży rabatowej, kiermaszów artystycznych, koncertowa, zabaw dziecięcych, wystawowa; „dnia wstrzemięźliwości" — i reklamowo — redakcyjna. Żydzi na skutek tendencyjnego pominięcia ich przez komitet organizacyjny, w którym poważne role objęli członkowie komitetu obchodu rocznicy trzeciomajowej w pracach sekcyi udziału brać nie mogę. A szkoda: przyniesie to niewątpliwie bardzo poważny uszczerbek materyalny. Należałoby ażeby w sprawy te wejrzała jednak Główna Rada Opiekuńcza.

Na wzór większych miast zagranicznych, w Sosnowcu powstało w ostatnich dniach „stowarzyszenie właścicieli domów i placów". Instytucya ta ma dość rozległe zadania; pomiędzy innemi rozstrzyganie tak częstych obecnie sporów między gospodarzami i lokatorami, załatwianie spraw podatkowych i t. p.

Autochton.

WARSZAWA.

Przepisy budowlane dla wsi w Polsce.

Jak już wspominaliśmy, Koło architektów opracowało ostatnio przepisy budowlane w Polsce i złożyło je do zatwierdzenia władzom, które niewątpliwie odniosą się do nich przychylnie, tak iż w najbliższej przyszłości nabiorą one mocy prawnej. Ze względu na ważność i aktualność sprawy podajemy przepisy te w całości.

Sądzimy, iż byłoby pożądane, aby o przepisach tych wypowiedzieli swe uwagi architekci prowincyonalni, być może, bowiem, iż ominięto niejeden szczegół, co jest prawie nieuniknione przy tak skomplikowanej pracy, wymagającej szczególniejszej uwagi.

I. Rozplanowanie wsi.

1. Przy zabudowaniu wsi, o ile niema jeszcze stworzonego planu regulacyjnego, należy kierować się następującymi zasadami:

2. Droga - ulica, prowadząca przez wieś, powinna posiadać odpowiednią szerokość, niemniejszą niż 12 metrów wraz z rowami, chodnikami i zadrzewieniem, przyczem jezdnia musi mieć przynajmniej 8 metrów. Drogi i ulice, znajdujące się w obrębie wsi, powinny być wybrukowane lub przynajmniej odpowiednio przygotowane do ewentualnego wybrukowania.

3. Przy każdej drodze lub ulicy z obu stron mają być rowy — ścieki do odprowadzania opadów atmosferycznych.

4. Wszelkie rowy lub kanały, przecinające ulice, oraz wjazdy do poszczególnych zagród mają być od strony drogi ogrodzone przez właściciela danego gruntu na regulacyjnej linii drogi.

5. Pomiędzy zewnętrzną skarpą rowu i linią regulacyjną drogi winna być pozostawiona przestrzeń conajmniej 1 metra szerokości na chodnik dla pieszych.

6. Pomiędzy zewnętrzną skarpą rowu ścieku i linią regulacyjną drogi winna być pozostawiona przestrzeń conajmniej 1 metra szerokości na chodnik dla pieszych.

7. Cmentarze winny być zdala od brzegu rzek, stawów i jezior. (Przepisy o urządzeniu cmentarzy są wyszczególnione w postanowieniach b. Rady Zarządzającej Królestwa Polskiego z dnia 12 czerwca 1846 roku).

8. Budowa kuźni dozwolona jest tylko w odległości 30 metrów od linii zabudowań wiejskich i o 10 metrów od drogi. Dachy na kuźni powinny mieć pokrycie ogniotrwałe.

9. Wiatraki winny być oddalone od głównej drogi i od zabudowań przynajmniej o 50 metrów.

10. Zakłady przemysłowe, wydzielające nieczystość, albo dym i zapach szkodliwy dla zdrowia, a także niebezpieczne pod względem ogniowym powinny być urządzane poza wsią w budynkach specyalnie na ten cel wzniesionych z ogniotrwałem pokryciem dachów i zgodnie z przepisami, dotyczącemi zakładów przemysłowych. Zakłady te winny być tak urządzone, by nie zanieczyszczały wód bieżących.

(D. n.).

Kronika warszawska.

Przyjazd.

(o) „D. Warsch. Ztg." donosi: „Jego Królewska Wysokość Książę Wilhelm Hohenzollern przybył onegdaj do Warszawy, celem zwiedzenia urządzeń wojskowych i zamieszkał w hotelu „Bristol".

Przed wyborami.

(o) Pod przewodnictwem pp.: Dziembowskiego i Jaraczewskiego odbyło się w ratuszu zebranie kilkudziesięciu obywatelskich komisyj wyborczych z udziałem około 400 osób. Na zebraniu wyjaśniono ordynacyę wyborczą i regulamin, obowiązujący przy wyborach do rady miejskiej stoł. m. Warszawy.

Pp. M. Łempicki, St. Patek, L. Zieliński, W. Sieroszewski i A. Śliwiński wnieśli podanie o legalizacyę „Centralnego demokratycznego komitetu wyborczego". Komitet ów ma na celu zrzeszenie żywiołów demokratycznych przy akcyi wyborczej do rady miejskiej stoł. m. Warszawy.

Legitymacye żywnościowe.

(o) Od dnia 12 b. m. wprowadzone zostaną legitymacye żywnościowe na prawo otrzymywania artykułów pierwszej potrzeby według norm i cen, przyjętych przez Sekcyę żywnościową.

Legitymacye przedstawiają arkusz papieru, zadrukowanego dwustronnie i zawierającego po 22 bony numerowane z każdej strony, pośrodku zaś z jednej strony mają miejsce na nazwisko, adres i poświadczenie rządcy domu.

Bony na pierwszej stronie karty służą do nabywania artykułów pierwszej potrzeby w ciągu pierwszych dwóch tygodni okresu, bony zaś drugostronnie umieszczone — przeznaczone są na drugi okres dwutygodniowy.

Każdy bon numerowany odpowiadać będzie rodzajowi artykułu, w danej chwili posiadanego w sklepach sekcyi i w kooperatywach. Spis towarów, jakie otrzymać będzie można za odpowiednimi numerami, podany będzie przez Sekcyę co 2 tygodnie przed każdym okresem. Jednocześnie wskazane będą normy zakupów stosownie do zapasów, jakiemi sekcya w danej chwili rozporządza.

Legitymacye, jako imienne, służą tylko na potrzeby ich właścicieli. Ustępowanie legitymacyi jest wzbronione. Rządca domu wydaje legitymacye po jednym egzemplarzu na osobę tylko lokatorowi faktycznie zamieszkałemu w domu. Wykroczenia przeciwko temu karane będą grzywną do 1,000 mk lub aresztem do 6 tygodni, w myśl § 32 Ustawy Miejskiej.

Pierwsze legitymacye ważne będą od dn. 12 czerwca do 9 lipca. Wydane one zostaną w dniu 10 b. m. przez komisye okręgowe rozdziału chleba i mąki.

Inspekcya mieszkaniowa.

(o) Ze względu na nienormalne w Warszawie warunki mieszkaniowe urząd zdrowia publicznego przy zarządzie miejskim opracował projekt utworzenia w mieście Inspekcyi mieszkaniowej. Projekt statutu dla Inspekcyi został już opracowany i przedyskutowany, i niebawem będzie wniesiony do zarządu miejskiego. Inspekcya mieszkaniowa ma być instytucyą autonomiczną przy wydziale mieszkaniowym zarządu miejskiego. Zadaniem jej będzie: badanie i regestracya stanu i zaludnienia mieszkań w Warszawie i na przedmieściach; obmyślanie i stosowanie środków, zmierzających do usunięcia warunków, zagrażających bezpieczeństwu i przeludnieniu mieszkań i dążenie do poprawy stosunków mieszkaniowych; zapoczątkowywanie, urzeczywistnienie i popieranie wszelkich zamierzeń i środków, niezbędnych dla zapewnienia ludności dostatecznej ilości mieszkań, odpowiadających współczesnym wymaganiom hygieny, wygody i ekonomii.

Inspekcya prowadzić ma statystykę mieszkaniową, ze specyalnem uwzględnieniem mieszkań robotniczych, opracowywać sposoby normowania cen na mieszkania, wydawać opinię i dokonywać ekspertyz technicznych przy sprawach między lokatorami i gospodarzami, wynikających na tle braków technicznych mieszkań i sanitarnych potrzeb i t. d. Na czele inspekcyi stać będzie inspektor, jego pomocnik, oraz odpowiednia liczba komisarzy mieszkaniowych, wybieranych z pośród instytucyj społecznych i fachowców technicznych, a zatwierdzanych przez zarząd miejski. Do inspekcyi, oprócz tego, mają wchodzić delegat zarządu miejskiego, Urzędu zdrowia publicznego i przedstawiciel wydziału budowlanego.

Podatek od kuponów.

(o) Zarząd miejski otrzymał polecenie zastosowania wydanego rozporządzenia o podatku dochodowym i pobierania tego podatku przy realizacyi terminowych kuponów od obligacyj miejskich w wysokości 7½%. Na mocy tegoż rozporządzenia Towarzystwo Kredytowe Miejskie, przy wypłacie należności za kupony czerwcowe, pobiera podatek państwowy według nowej stawki 7½%, nie zaś 5% jak poprzednio.

Projekt nowego monopolu.

(o) Przy Sekcyi żywnościowej powstała Sekcya mleczarska, która ma na celu uregulowanie dozoru i rozdziału mleka w Warszawie, czy to drogą kontroli tego handlu, czy to nawet — gdy zajdzie tego potrzeba — monopolu. Czynione w tym kierunku przygotowania mają przedewszystkiem ustalić faktyczną ilość mleka, dowożonego do Warszawy i jego wartość odżywczą. W tym celu począwszy od dnia wczorajszego przez tydzień na stacyach kolejowych i rogatkach wprowadzona została regestracya dowozu. Powołano do tej pracy młodzież akademicką, która w liczbie 120 stawiła się do tej pracy.

Za pomocą specyalnych przyrządów ma być dokonywana próba wartości mleka, przyczem mleko, posiadające zbyt mały procent tłuszczu, zafarbowane lub rozcieńczone wodą, będzie kwestyonowane i odesłane do specyalnego laboratoryum.

Oprócz kontroli na rogatkach, i na kolejach, dokonywane będą rewizye sklepów, sprzedających mleko, a winni pociągani będą do odpowiedzialności, tem surowszej, że otrzymali mleko nie rozcieńczone, ponieważ uniemożliwi to kontrola przy wwozie.

O ile to nie uzdrowi radykalnie handlu mlekiem, wprowadzony będzie monopol mleczny, który skupować będzie cały dowóz po ustalonej cenie i sprzedawać go będzie w butelkach ostemplowanych, aby udaremnić fałszerstwo.

O Puławy.

(o) Powtórzona przed kilku dniami za „Kuryerem Polskim" wiadomość, że prof. Surzycki został mianowany przez rząd austryacki do zorganizowania akademii rolniczej w Puławach, okazała się mylną. Koła zainteresowane informują, że prof. Surzycki ma zasięgnąć opinii mieszkańców Królestwa Polskiego w tej sprawie i złożyć ją zarządowi okupacyjnemu w Lublinie. Jak wiadomo, na zebraniu C. T. R. kwestya ta była żywo omawiana i dyskutowana. Jednomyślnie przyjęto uchwałę, że w interesie Królestwa leży, by w Puławach otwarto Instytut naukowo-doświadczalny gospodarstwa wiejskiego. Chodzi więc o Instytut naukowo-doświadczalny, nie zaś o Akademię.

Bez opieki.

(o) Na ul. Ogrodowej ogólną uwagę zwraca na siebie 5-ro dzieci bez opieki. Wychudłe, brudne i obdarte, są one przedmiotem pośmiechowiska gawiedzi, szczególnie najstarszy z nich chłopak, który jest widocznie słabo rozwinięty umysłowo. Są to dzieci właściciela domu nr. 18 przy tejże ulicy, p. Pietrzaka, który, jako rezerwista, został powołany do wojska. Opiekująca się dziećmi i domem żona odebrawszy w zeszłym roku od swego męża list, że jest w lazarecie w Pskowie, pojechała do niego i już nie zdążyła wrócić przed wkroczeniem do Warszawy wojsk niemieckich. Ponieważ Pietrzak niema w Waraszawie nikogo z rodziny, dzieci jego znalazły się w okropnem położeniu. Z lokatorów tego domu nikt nic nie płaci, wobec czego niema funduszu nawet na podatki i stróża. Do tego czasu w domu tym mieściła się ochronka, która płaciła kilkanaście rubli miesięcznie komornego. Z tego stróż brał sobie pensyę, a reszta szła na pożywienie dzieci właściciela domu. Obecnie i to źródło zostało zamknięte, gdyż ochronka się wyprowadza. Czy niema instytucyi publicznej, któraby nad dziećmi temi rozciągnęła opiekę?

Czyszczenie domów.

(o) W przyszłym tygodniu odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ul. Nowolipie dnia 5 czerwca, ul. Nowolipki dnia 6 czerwca, ul. Nowiniarska i Freta dnia 7 czerwca, ul. Leszno d. 8 czerwca r. b.

Z Sądów.

Kelnerom wymawiać nie trzeba.

(o) Głośny zatarg między p. Makarowskim, właścicielem restauracyi pod firmą „Wróbel", a kelnerem, p. Rybakiem, ściśle mówiąc, zasadnicza kwestya, czy kelnerom należy wymawiać na 2 tygodnie, czy nie, oddany został pod orzeczenie biegłych.

W oznaczonym przez sąd apelacyjny terminie tylko pozwany wskazał biegłych, w osobach właścicieli restauracyj pp. Ludwika Plesza, Antoniego Czaplickiego i Władysława Galickiego.

Powód — kelner ekspertów swoich nie podał, i już po terminie kwestyonował jednego z przyjętych przez sąd ekspertów, twierdząc, że jest on bardzo dobrym znajomym, nawet serdecznym przyjacielem pozwanego i proponując, zamiast niego, p. Emila Dawidsona, prezesa restauratorów.

Sąd apelacyjny uznał, że prawo nie zna wyłączenia biegłego z powodu takiego tytułu, i w rezultacie biegłymi pozostały wskazane przez pozwanego osoby.

Po zaprzysiężeniu biegli orzekli:

Ludwik Plesz i Antoni Czaplicki, że zwyczaju wymawiania kelnerom na 2 tygodnie niema.

Trzeci biegły, Władysław Galicki, orzekł, że nie może stwierdzić, aby zwyczaj taki istniał; u siebie wymawia kelnerom na 2 tygodnie.

Po wysłuchaniu tej opinii sąd apelacyjny oddalił pretensyę kelnera o zasądzenie mu dwutygodniowego zarobku z powodu wydalenia bez uprzedzenia.

O list zastawny.

(o) W sprawie o zwrot listu zastawnego, nabytego przez Izraela Muszkata od niewiadomej osoby, a stanowiącego własność Bruszewskiego, sąd apelacyjny, na skutek skargi pozwanego, uchylił rygor natychmiastowej wykonalności wyroku.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Przyjaciel z Ameryki" A. Rivoire'a.

Teatr Polski. Dziś, o godz. 3½ po południu, „Ksiądz Marek", wieczorem „Komedya słów" Schnitzlera.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Lewa ręka" Piotra Vebera.

Teatr Nowości. Dziś „Orfeusz w piekle" Offenbacha.

Teatr Praski. Dziś „Zemsta za mur graniczny" Fredry.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Lewandowski Józef, l. 53, emeryt dr. żel. W. W., z kośc. W.W. Ś.Ś., godz. 4 po poł.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

Trzmiel Stanisław, l. 21, ślusarz, z kośc. św. Andrzeja, godz. 8 rano; Perkowska Janina, l. 17, szwaczka, szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.; Kozlicki Zdzisław, l. 14, tapicer, szp. Dz. Jezus, godz. 11 r.; Załęska Stanisława, l. 18, ekspedyentka, Radna 4, godz. 11 rano; Dobrzyńska Stanisława, l. 22, introligatorka, szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.; Wosanowska Wiktorya, l. 49, żona maszynisty, z kośc. W.W. Ś.Ś., godz. 11 rano.

Sprawy polskie.

Poddani Królestwa Polskiego.

J. E. generał-zbrojmistrz Kuk, generalny gubernator części Królestwa Polskiego okupowanej przez wojska austryacko-węgierskie, przyjął w tych dniach od grona obywateli w Lubelskiem następujący memoryał:

Urzędy paszportowe c. i k. Komend Obwodowych stale używają w dokumentach, wydawanych przez siebie Polakom poddanym Królestwa Polskiego określenia „poddany rosyjski", przyczem częstokroć powołują się na instrukcyę, wydaną przez władze wyższe, aby względem ludności terytoryum okupowanego przestrzegać ściśle konwencyi międzynarodowej w Hadze z dnia 18 października 1907 r.

Zasłanianie się tą instrukcyą jest bezzasadne, albowiem właśnie w myśl tej instrukcyi urząd paszportowy c. i k. Komendy Obwodowej winien stosownie do art. 43 i 45 konwencyi haskiej stosować te prawa, które istnieją na terytoryum okupowanem.

Zarówno z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak i prawa cywilnego, dotychczas obowiązującego w Królestwie Polskiem, nie jesteśmy „poddanymi rosyjskimi", ale poddanymi Królestwa Polskiego.

Dowodzą tego następujące akty prawne:

1) Umowa międzynarodowa, zawarta dn. 8 maja 1815 r., pomiędzy cesarzem Wszechrosyi, a cesarzem Austryi, Królem Węgierskim, w art. 5 zupełnie wyraźnie uznała tę część Księstwa Warszawskiego, która dostała się pod panowanie Aleksandra I, za osobne państwo (w oryginale po francusku „Etat").

2) Tak samo międzynarodowy „Akt Końcowy" Kongresu Wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 roku zawiera to samo w art. 1. (Oryginał tego dokumentu dotychczas przechowuje się w nadwornem archiwum Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego Króla Węgier).

3) Po stłumieniu powstania listopadowego Mikołaj I zniósł tylko konstytucyę Królestwa Polskiego, ale nie zniósł „poddaństwa Królestwa Polskiego". Ten sam bowiem akt prawodawczy Mikołaja I z dnia 14 lutego st. st. 1832 roku, którym zniósł dotychczasowy ustrój Królestwa Polskiego, zawiera zupełne uznanie w dalszym ciągu „poddanych Królestwa Polskiego", a to aż w 2 artykułach 11 i 21.

Artykuł 11 mówi, co następuje: „Każdy poddany Królestwa Polskiego ma zupełną wolność przesiedlania się i przeniesienia swej własności dokądkolwiek chce, z zachowaniem tylko właściwych w tym względzie przepisów". Zaś artykuł 21 zupełnie wyraźnie odróżnia „poddanych Królestwa Polskiego" od poddanych cesarstwa Rosyjskiego.

4) Manifest Aleksandra II z dnia 26 marca 1861 r. zaczyna się od słów: „W ciągłej troskliwości o dobro Naszych poddanych Królestwa Polskiego"...

5) Po wybuchu powstania styczniowego reskrypt Aleksandra II z Liwadyi z dnia 31 października 1863 roku, odwołujący wielkiego księcia Konstantego ze stanowiska Namiestnika, zawiera także słowa: „Miałem prawo oczekiwać od poddanych mego Królestwa Polskiego"...

6) Nawet w najwyższym ukazie z dnia 19 lutego st. st. 1875 r., opublikowanym przez Senat dnia 6 marca st. st. tegoż roku, a zawierającym reformę ustroju sądów na wzór rosyjskich, jest ustęp: „Znajdujemy, że projekty prawodawcze odpowiadają naszemu pragnieniu, by obdarzyć naszych poddanych Królestwa Polskiego sądem, odpowiadającym potrzebom obecnym"...

7) W dalszym zaś ciągu do dziś dnia zachował moc obowiązującą kodeks cywilny Królestwa Polskiego, który mówi o „Polakach poddanych Królestwa Polskiego" w art. 8, 9, 11, 14, 17, 18, 19 i 20.

Zaznaczamy, że władze okupacyjne niemieckie uznały zasadę przynależności państwowej do Królestwa Polskiego jako warunek prawa wyborczego w samorządzie miejskim w Warszawie.

Nie domagamy się od Waszej Ekscelencyi wydania jakiegoś nowego aktu prawodawczego. Prosimy tylko Waszą Ekscelencyę o polecenie c. i k. Komendom Obwodowym, aby stosowały się ściśle do istniejącego prawa przy wydawaniu dokumentów osobistych Polakom poddanym Królestwa Polskiego".

Memoryał powyższy, wypracowany przez Towarzystwo prawnicze w Lublinie, podpisany został przez kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Równocześnie memoryały, zawierające tę samą prośbę, wpłynęły do Generalnego Gubernatorstwa, oraz Komendy Obwodowej w Lublinie od licznych instytucyj i gmin miejskich i wiejskich.

Wieści z Rosyi.

Przeciw zniesieniu ograniczeń.

Jak już wspominaliśmy, przed tygodniem odbyło się w Petersburgu zebranie rosyjskiego Towarzystwa kresowego, na którem znany „działacz" Sołoniewicz wygłosił odczyt pod tytułem: „Kresy zachodnie Rosyi ze stanowiska państwowego".

Podkreślając ze znaną u agitatorów tego rodzaju obłudą, swoje sympatye (!) dla Polaków, referent zaprotestował energicznie przeciwko wyzyskaniu uczuć rosyjskich przez szlachtę polską kraju zachodniego, dążącą do zniesienia tych ograniczeń, które ją obecnie krępują. W usiłowaniach tych Sołoniewicz widzi nie dążenie do ogólnego równouprawnienia obywatelskiego, lecz do uzyskania przywilejów, z jakich korzysta szlachta rosyjska. Najgłówniejszymi z tych przywilejów są wybory szlacheckie i korzystanie z ulgowego kredytu ziemiańskiego w bankach szlacheckich.

Pierwszy z tych przywilejów od razu oddaje w ręce szlachty polskiej całą lokalną władzę w powiatach, stawiając tym sposobem szlachtę polską pod względem prawnym na poziomie daleko wyższym od zachodnio-rosyjskiej inteligencyi nieszlacheckiej. Przywilej drugi daje szlachcie miejscowej możność rozszerzenia swojej polskiej własności rolnej z uszczerbkiem rosyjskiej własności ziemskiej, ponieważ wielu z rosyjskich właścicieli ziemskich, zrujnowanych przez wojnę, nie powróci bezwarunkowo na miejsce dotychczasowej działalności, wskutek tego po ukończeniu wojny na rynku sprzedażnym pojawią się ogromne przestrzenie ziemi rosyjskiej. Tego rodzaju reformy — zakończył referent — w obecnym czasie byłyby nietylko w wysokiej mierze niesprawiedliwe (!) w stosunku do miejscowej ludności rosyjskiej, ale i szkodliwe z państwowego punktu widzenia".

W dyskusyi zabrał między innymi głos osławiony eks-minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, który wraz z Chwostowem stoi teraz na czele polakożerców. Podzielając w zupełności zdanie Sołoniewicza, zaznaczył, że „im Polska otrzyma szersze prawa autonomiczne, tem musi być przeprowadzona głębsza linia demarkacyjna pomiędzy Polską a krajem zachodnim, w przeciwnym bowiem razie kraj ten znajdzie się pod wpływem polskim i bardzo szybko podąży po równi pochyłej ku Polsce. Z tych względów poruszanie obecnie kwestyi równouprawnienia żywiołu polskiego w kraju zachodnim jest nietylko nie na czasie, lecz ze stanowiska państwowego wprost niebezpieczne". W końcu też uchwalono rezolucyę, ułożoną w duchu wywodów referenta.

Rosya wobec zagrożonych Włoch.

W prasie petersburskiej przeważa obecnie zdanie, że Rosya wszystkie swe siły i środki militarne powinna skoncentrować jedynie w tym kierunku, aby była w stanie urzeczywistnić swe dawne ideały historyczne. Względy na dzisiejszy sojuszniczy stosunek do Włochów powinny zejść na drugi plan.

Prasa postępowa a Duma.

Prasa petersburska rozpisuje się o spodziewanem wznowieniu prac Dumy, ale nie oddaje się przy tem żadnym iluzyom co do realnego wyniku tych prac ani też co do owocności rozpoczynającej się sesyi letniej Dumy. Pod tym względem prasa postępowa zwraca uwagę, że od obecnej sesyi Dumy nie można spodziewać się właściwie niczego korzystnego dla społeczeństwa rosyjskiego. Duma nie będzie już, mogła, podczas wojny wydostać się z zaczarowanego koła, w którem tkwi i które uniemożliwia jej wszelki bezpośredni kontrakt z szerokiemi warstwami społeczeństwa. (WAT.).

Reakcya w Rosyi.

„Russkija Wiedomosti" przynoszą wywołującą zdziwienie wiadomość, że obok już zapowiedzianych reakcyjnych zarządzeń prezesa ministrów Stürmera, jest zamierzone niebawem rozwiązanie wszystkich robotniczych reprezentacyj w komitetach dla przemysłu wojennego. Rząd przygotowuje specyalne ogłoszenie, mające przedstawić, że zastępcy robotników, którzy — jak jest udowodnionem — należą do grup antiwojskowych, swój wybór do komitetów dla wojennego przemysłu zużytkowali dla rozwinięcia socyalno-rewolucyjnej propagandy. To uczyniło koniecznem rozwiązanie zastępstw robotniczych.

To i owo.

Sześć razy żonaty.

Jak donoszą gazety niemieckie, pewien młody człowiek zdołał tak zgrabnie manewrować, iż z sześciu kobietami wziął sześć razy ślub wojenny. Po krótkiej znajomości żenił się, żył z każdą kilka dni, a potem znikał pod pozorem odjazdu na pole walki. Pomysł swój przeprowadzał bez trudu prawie, gdyż władze traktowały w czasach obecnych łagodnie braki dokumentów. W końcu jednak powołano go rzeczywiście i to stało się początkiem jego zguby. Otrzymywał mianowicie od każdej z żon pakiety i kartki. Ciekawi towarzysze odkryli, iż każda kartka nosi w nagłówku: „Drogi mężu", chociaż każda pisana była innem pismem. Żołnierz oświadczył, iż był pewny, że padnie w walce, dlatego nie obawiał się wykrycia swych czynów. Proces przeciw sześciokrotnemu małżonkowi odbędzie się w tych dniach.

Nabój szrapnela tłuczkiem.

„Gazeta Podhal." pisze: W Zamieściu koło Limanowej używała gospodyni Walerya Kordecka naboju szrapnelowego za... tłuczek i przechowywała go, jak to zwykle na wsi, na nalepie. Dnia 19 maja piekąc chleb, wygarnęła ogień z pieca nieoględnie i spowodowała wybuch. Nabój poszarpał jej obie ręce i zranił odłamkiem w czoło i uszkodził ściany domu. Nieszczęśliwą opatrzył lekarz okręgowy, a celem dalszych zabiegów wyprawił do N. Sącza.

Z aeroplanu.

Nieudane pośrednictwo pokojowe.

Najmilszą moją lekturą w ostatnich czasach stały się t. zw. „Pogłoski pokojowe", zamieszczane systematycznie w „Godzinie Polski", w specyalnej ramce, niby śliczny obrazek z życia pasterskiego p. t. „Idylla", „Miłość wiosenna", albo „Wśród owieczek".

I oto pewnego dnia pomyślałem sobie:

— Daruję światu pokój!

A po godzinie leciałem już do Londynu, aby w tej sprawie rozmówić się stanowczo z panem Aspuithem.

. . . . . .

Okazało się, że pan Asquith jest najniedostępniejszym z ludzi, poznanych w moich licznych i wiekopomnych podróżach naokoło świata.

Pan Asquith jest tak niedostępny, że nawet mnie, Fantazego Lotnickiego, nie przyjął odrazu, gdym go poprosił o audyencyę. Napróżno groziłem, że nieuprzejmość jego może mnie całkowiecie zniechęcić do koalicyi; premier angielski kazał mi powiedzieć przez wygolonego, jak kula bilardowa i sztywnego, jak kij bilardowy sekretarza, że na głowie jego spoczywają nietylko losy Wielkiej Brytanii, ale całego globu ziemskiego.

Wyznam, że odpowiedź ta zaimponowała mi nieco, ale tylko na krótką chwilę; zaraz potem zawrzałem zemstą nie gorzej od samowara ze znakomitego miasta Tuły, gdzie, jak się dowiaduję, via Sztokholm, rezydują obecnie zniechęcone do niewdzięcznych Polaków władze „Prywiślinja".

Rozmyślałem już właśnie o sposobach wywarcia tej zemsty na nieubłaganym premierze angielskim, gdy drzwi do poczekalni rozwarły się bez szelestu, w progu zamajaczyła jakaś postać o niezwykle egzotycznym wyglądzie — i nagle... znalazłem się na podłodze, czując, że wokoło mej szyi zaciska się coś, co z niekłamanem obrzydzeniem uznać musiałem za najautentyczniejszy stryczek.

Zmieszało mnie to cokolwiek, ale ponieważ w tym samym momencie obcinałem był właśnie cygaro w celu osłodzenia sobie nudów oczekiwania na audyencyę, użyłem przeto scyzoryka do przecięcia dławiących mię pęt, poczem rzuciłem się na napastnika i pochwyciłem go za lewą nogę.

Dziwny twór jednak z iście wężową zwinnością wysunął mi się z rąk i zniknął w drzwiach gabinetu pana Asquitha, nie meldując się nawet.

— Ki dyabeł? — zadałem sobie zupełnie chyba usprawiedliwione pytanie. Ale łatwiej było zapytać, niż odpowiedzieć.

Nie jestem z natury ciekawy, wyznam jednak otwarcie, że nie znoszę dziurek od klucza, dzielących mnie od tajemnicy, zwłaszcza, gdy poszukuję tematu do feljetonu. Przeto, aby uniknąć pokusy, przemogłem się — i własnem okiem zasłoniłem niebezpieczny dla mego honoru otwór.

. . . . . .

Dziwne indywiduum, które z niewiadomych mi przyczyn pragnęło włóczyć mi w krtań uwięzłe w niej od czasów rajskich jabłko adamowe, stało przed premierem angielskim i zalewało się gorzkiemi łzami...

— Nie martw się pan, mister rumal... Bogini Kali tym razem daruje panu niezręczność pod warunkiem jednak, byś się pan poprawił na przyszłość.

— Gotów jestem uczynić wszystko dla przebłagania boginii... O nędzny! Coby powiedzieli o mnie bracia thagi?!

Pomimo wrodzonego męstwa, z jakiem nie jeden i nie dwa razy potrafiłem przetrwać pod łóżkiem najgwałtowniejsze ataki mej małżonki, wobec której nawet uwieczniona przez Wergiliusza amazonka Kamilla była uosobieniem lękliwości niewieściej — tym razem poczułem jednak, że i bohaterstwo ma swoje granice. Na dźwięk słowa „thagi" zachwiałem się i tak mocno uderzyłem nosem w drzwi, że pan Asquith zawołał gniewnie:

— Kto tam?... Jestem zajęty!...

Nie pisnąłem ani słówka, ba, powstrzymałem nawet oddech. Nie miałem zgoła ochoty otwierać drzwi przeklętych. Toż za niemi stał straszliwy hindus z sekty thagów, którzy na ofiarę swej okrutnej bogini Kali duszą stryczkiem nawet przyjaciół własnych, a cóż dopiero takich mizeraków, którzy za jedyną tarczę posiadają tylko — czyste sumienie, a za jedyną broń — ostrze pióra.

Stał we własnej osobie wypróbowany „rumal", naczelnik bandy thagów, który niezawodnie setki razy wykonał już mistrzowskie „bhultota": uderzenie tak gładkie, jak zdjęcie migawkowe lub połknięcie ostrygi.

Upłynęła długa chwila, nim ośmieliłem się znów zbliżyć oko do fatalnej dziurki.

Pan Asquith klepał po żołądku dzielnego bohatera wojsk indyjskich.

— He, he, he!... śmiał się z najoczywistszym humorem. Rosya szczyci się swymi kozakami, którzy tak dzielnie władają nahajką!... Dla nas to efekt zbyt hałaśliwy, my jesteśmy ludzie kulturalni, obrońcy cywilizacyi zachodniej!... My mamy was mistrzów, cichego finezyjnego kunsztu stryczka!...

— Dziękuję z całego serca za uznanie!— odrzekł hindus, składając ukłon głęboki.

— Rząd nie doceniał was dotychczas, panowie!... Gdybyśmy, zamiast agientów angielskich i rosyjskich, posłali was do Sztokholmu, udaremniony zamach na Gustawa V-go przyjąłby niezawodnie inny obrót. Nieprawdaż, mister rumal?

Hindus uśmiechnął się obleśnie.

— Ale lepiej późno, niż nigdy... Irlandya naraża nas znowu na skandal w oczach całego świata. Romantyczny sir Roger Casement stał się ulubieńcem Europy. Walka z powstańcami, kara śmierci — to wszystko nas kompromituje. Tych rzeczy należy unikać nadal za wszelką cenę. Sinn Fein chce w dalszym ciągu duchowej i gospodarczej niezależności Irlandyi... A my jesteśmy wszakże obrońcami drobnych narodów... Mister rumal — nie chciałbyś pan pojechać ze swymi przyjaciółmi do Dublina. To bardzo ładne miasto!...

— Ja i mój stryczek jesteśmy zawsze na usługi pańskie, sir!

— Ale to jeszcze nie wszystko!... O nie!... To nie wszystko!... W obronie uciśnionych narodów trzeba działać energicznie i wszechstronnie... Musisz nam pan zorganizować jeszcze kilka oddziałów pod wodzą równie dzielnych, jak sam jesteś, obrońców cywilizacyi. Czy pan znasz Grecyę?...

— Piękny kraj!...

— O tak!... Kraj starożytnej, klasycznej kultury... Dość powiedzieć — Homer! A Ateny — ojczyzna Sokratesa, Platona, Arystotelesa!... Tam Eschylos stworzył nieśmiertelny symbol męczennika dla dobra ludzkości!... Dobrzeby było, żeby ktoś z panów zapoznał się z tem pięknem miastem. Są tam półgłówki, którzy odpychają naszą przyjaźń, zapewniającą ich ojczyźnie nowy renesans. Oto w Epirze skoncentrowane już zostały dywizye greckie... Przeciwko nam, obrońcom, uciśnionych narodów!...

— O zgrozo!.. O niewdzięczności!..

— Tak... Tak!.. A słyszałeś pan o Holandyi?..

— Słyszałem coś nie coś... Często powtarzam przysłowie: „Bądź zdrów, holenderski śledziu!"

— He, he!.. Podoba się panu to przysłowie?.. Przyznaję otwarcie, że i mnie również... Zresztą — po za śledziami — kwitło tam kiedyś malarstwo — a ja osobiście lubię zjeść czasami kawałek sera holenderskiego.

Hindus, słuchając uważnie, podrzucał z nieukrywaną przyjemnością trzymany w dłoni postronek.

— Jest jeszcze w Europie wiele, bardzo wiele krajów, godnych zwiedzenia... Barwnemi strojami mieszkańców odznacza się Hiszpania, z którą, mówiąc nawiasem, prowadzimy układy o zarekwirowanie okrętów niemieckich... Możeby ktoś z panów dopomógł nam w tej misyi dyplomatycznej swojemi — he, he! — argumentami... Was, hindusów, mogą również zaciekawić Szwecya i Norwegia, bowiem nie znacie wcale pejzażu północnego... Kasa ministeryum spraw zagranicznych wyasygnuje panom potrzebną na podróż i na wasze... he, he!.. przyrządy sumę. No... żegnam pana.

. . . . . .

Umknąłem na czworakach w róg pokoju i zająłem wygodne stanowisko pod fotelem. Hindus, wychodząc, oglądał się dokoła bardzo uważnie... Pokazałem mu dwie figi i z energią kiwałem palcem w bucie...

Ale do pana Asquitha z propozycyą pośrednictwa pokojowego nie poszedłem. Ktoby jednak z tego powodu ośmielił się nazwać mnię tchórzem, tego wyzwę na pojedynek amerykański. Zwyciężony będzie musiał przesiedzieć dwie godziny w poczekalni premiera angielskiego.

Fantazy Lotnicki.

Dział kobiecy.

Pospolitaczki.

(Witold Noskowski—Ideje roku 1914: VI).

I.

Myśl, aby kobiety odbywały rodzaj jednorocznej służby wojskowej, kształcąc się w gospodarstwie i w pracy społecznej, powstała w Niemczech z różnych zarodków. Złożyło się na nią: zastępstwo mężczyzn przez kobiety w różnych gałęziach pracy, przekonanie o usługach, jakie w razie nowej wojny może oddać „mobilizacya żeńska“, chęć zastosowania organizacyi militarnej do wychowania dziewcząt w imię korzyści społecznych, nietylko bezpośrednio wojennych, wreszcie pomysł otwarcia państwu jeszcze jednej drogi w życie prywatne. Moment jednak rozstrzygający przyniosła praca kobiet, przez nie same zorganizowana. Przekonano się bowiem, iż zmysł ich praktyczny, zdolność zrzeszenia się i podziału pracy przynosi społeczeństwu korzyści realne w szerokim zakresie. Pomysł stworzenia „jednoroczniaczek“ zawdzięcza swój byt przedewszystkiem temu, czego w czasie wojny dokazały dobrowolne pospolitaczki pracy społecznej i dzieła dobroczynności.

Aby dać przykład, rozpatrzmy pokrótce jedną z wielu komórek pracy kobiecej w Niemczech. „Nationaler Frauendienst“ w Berlinie. Związek ten poświęcił się przedewszystkiem pieczy nad kobietami i nad dziećmi.

Zaraz z początkiem wojny, gdy mobilizacya powołała pod broń miliony mężów i ojców „Nationaler Frauendienst“ utworzył w Berlinie 23 komisyj pomocy dla żon i rodzin żołnierzy. Były to biura porady gospodarczej i prawnej. Przewijało się przez nie mniejwięcej po 10,000 osób tygodniowo. Na czele tej sieci stało biuro główne, które wydawało codziennie biuletyn dla komisyj, zawierający najnowsze rozporządzenie, oraz wszelkie wskazówki do udzielania rady i pomocy. Biuro to porozumiewało się z różnymi stowarzyszeniami społecznemi i humanitarnemi, wciągając je w pracę Związku. Stało się więc jakby centralą wielkiej ilości instytucyj, posyłało im klientelę i otrzymywało sprawozdania.

Najwięcej porad wydawano zrazu w sprawie uzyskania wsparć wojennych, jakie państwo wypłaca rodzinom żołnierzy. Prócz tego w wielu wypadkach takiej porady zachodziła potrzeba pomocy doraźnej, nim wsparcie państwowe dojdzie do rodziny. Wówczas zwracano się do miejskiej komisyi wsparć, przy której działał specyalny komitet Związku, aby badać i opiniować prośby zapomogi w naturze, jak bony na żywność i t. d. i oddawać do rozdziału komisyom Związku. Od 1 grudnia 1914 r. do 30 czerwca roku następnego wydało miasto na ten cel przez Związek 691.000 marek. Ofiarność prywatna również centralizowała się we „Frauendienst“ zwłaszcza gdy szło o stowarzyszenia. Sam „Związek obiadów dla dzieci“ w Berlinie ofiarował do maja 1915 r. 12.000 marek, Czerwony Krzyż 18.000 jednorazowo i potem po 6000 marek miesięcznie.

Żywo zajęto się ulepszeniem organizacyi tanich kuchni, które tak wielką rolę odgrywają w życiu rodzin ubogich, a pozbawionych żywicieli. Związek zakładał kuchnie takie, popierał już istniejące, zaś ze związkiem kuchni ludowych zawarł umowę co do dostarczania obiadów na bony. Ważną rubrykę stanowiła opieka nad mlekiem dla dzieci. Do 30 czerwca 1915 r. wydał Związek 510.000 bonów, każdy na litr mleka.

Gdy blokada poczęła się zacieśniać i gdy kwestya żywności stała się aktualną, Związek postanowił przystąpić do pouczania kobiet, jak należy prowadzić gospodarstwo w czasie wojny i jak karmić rodziny. Powołano do życia specyalną „grupę konsumpcyjną“. Okazała się potrzeba „wewnętrznej mobilizacyi gospodyń“, aby nauczyły się prowadzić kuchnie celowo i zgodnie z jakością istniejących w państwie środków pożywienia. Związek zwrócił się do stowarzyszeń zawodowych kobiecych, do różnych instytucyj i szkół, urządzał odczyty o żywieniu się w czasie blokady, przeprowadzał próbne gotowania nowych lub wskrzeszonych do życia potraw, wydawał broszury ekonomiczno - gospodarskie, odezwy, listy otwarte, pisma ulotne. Na wszystkich targach ukazał się plakat z wezwaniem do kucharek, aby przychodziły na odczyty Związku. Jeden z nich, p. t. „Służba wojenna w gospodarstwie niemieckiem“, odbył się pewnego wieczoru w dziesięciu różnych stowarzyszeniach równocześnie. Rekord ten został pobity później przez 23 konferencye, urządzone w jednym dniu i o tej samej godzinie, w różnych punktach miasta.

Aby pracować inensywniej, Związek przyłączył się w tej robocie do „Wydziału wojennego ku wyżywieniu ludności“, lecz działał w osobnym zakresie na własną rękę. Otworzył osobne biura porady gospodarskiej, kierowane przez doświadczone gospodynie i nauczycielki kursów gotowania. Rychło zaczęły się ukazywać jadłospisy tygodniowe, układane stosownie do zapasów, jakiemi społeczeństwo rozporządzało, a pomyślane pod kątem największej oszczędności i pożywności. Osobny dział zajęły pouczania o t. zw. skrzyniach do gotowania, które bardzo się w Niemczech ostatnimi czasy rozpowszechniły, gdyż oszczędzają wiele czasu gospodyniom przez automatyczne dogotowywanie się potraw, będących na ogniu. Wielkim udziałem cieszyły się kursa spożytkowania owoców i jarzyn, złączone z próbnem przygotowywaniem nowoobmyślonych potraw. Te ostatnie ukazały się potem na osobnej wystawie, która gromadziła tysiące zwiedzających. Co do skrzyń gotowania, nie poprzestano na ich popularyzacyi. Związek zaczął je fabrykować ,równie jak worki do gotowania i futerały do utrzymywania potraw w cieplocie, tysiące tych przedmiotów rozeszło się między potrzebujące rodziny.

Ważnym przyczynkiem do organizacyi życia domowego stała się tabela, na której uwidoczniono stosunek cen środków żywności do dochodu rodziny. Był to jakgdyby poradnik, co może spożywać dom, mający pewną sumę na utrzymanie. Wszystkie te rozporządzenia razem wzięte przyczyniły się do wprowadzenia w gospodarstwo ducha oszczędności i celowej pracy. Ponieważ myśl ta promieniowała na całe państwo i wywoływała wszędzie podobną agitacyę, można powiedzieć, że społeczeństwo niemieckie oszczędziło, przez pracę kobiet już nie miliony, ale może setki milionów.

Sprawy czynszowe, wobec nowych postanowień prawnych o mieszkaniach rodzin, których żywiciele poszli do wojska, nastręczały wiele pola do interwencyi. Związek założył osobno biuro porad w sprawie wynajmu mieszkań. Również osobno pracowała komisya pomocy i porady dla żon rzemieślników i właścicieli sklepów, którzy poszli w pole. Wreszcie pomyślano i o rodzinach pracowników w zawodach wolnych, tworząc i dla nich specyalną komisyę doradczą. Powstało biuro wynajmu mieszkań, stworzono nawet przytułki dla rodzin, pozbawionych dachu. Nie zapomniano o pośrednictwie pracy dla kobiet, nie mających zajęcia, a już tylko następstwem tej akcyi stało się utworzenie domów pracy, gdzie łącznie z 18 innemi stowarzyszeniami dostarczano płatnej roboty potrzebującym. Dział ten łączył się ze zbiórką odzieży, bielizny i obuwia dla ubogich. Osobno zorganizowano wyrób tych przedmiotów dla armii, oraz dla Czerwonego Krzyża. W półroczu sprawozdawczem dostarczono wojsku i Czerwonemu Krzyżowi 120.000 wełnianych skarpetek, 75,000 koszul, 10.000 koszul wełnianych, zatrudniając przeszło 750 robotnic.

(Dok. nast).

Bociany.

Przyleciały z za morza, na Wołyń — na wiosnę,
śnieżne skrzydła muskała im wichrów pieszczota
popłynęło na łąki klekłanie radosne,
ale w żadnej chałupie nie skrzypnęły wrota.
Opuściło się niżej ptaków liczne stado...
Cisza wokół — grobowa... ani jednej strzechy,
a na zgliszczach promienie słoneczne się kładą —
Grozą wieje, gdzie wczora rozbrzmiewały śmiechy...
Na zgliszczach wiosek siadły strudzone bociany,
a w krzakach zachichotał wiatr pieśnią bluźnierczą.
Przed rokiem zbóż złocistych szemrały tu łany,
dzisiaj kopce, mogiły i krzyże wkrąg sterczą.
Długo ptaki radziły, ale gdy wieczorem
głuchy huk wstrząsnął ziemią, jakby kuto młotem, —
zerwały się strwożone z żałosnym klangorem
i pognały za góry i morza z powrotem.

Edward Kozikowski.

Reforma wykształcenia kobiecego.

Każdemu, kto zna jako tako nasze stosunki szkolne, rzuca się w oczy fakt, że zarówno w Warszawie, jak i w innych większych miastach kraju naszego, o wiele więcej mamy żeńskich szkół średnich ogólno - kształcących, aniżeli męskich. Są to przeważnie tak zwane „pensye“, których zadaniem było dawniej zapewnienie panience „z dobrego domu“, prócz „drobnych manier“, pewnej ilości wiedzy, jaką posiadać powinna każda istota „inteligentna“. Uczono więc na owych „pensyach“ wszystkiego potroszę, zaczynając od tańca, a kończąc na matematyce, a naukę zazwyczaj tak prowadzono, że właściwie uczenice pensyi, po jej ukończeniu, pomimo przeciążenia najrozmaitszemi pracami, właściwie nic nie umiały.

W ostatnich latach zmieniło się nieco na lepsze, wogóle jednak sprawa średniego wykształcenia kobiet należy do tych, które wymagają gruntownej, a nawet radykalnej reformy. Nie jest to kwestya, którą możnaby załatwić w pobieżnym artykule. Nie roszczę też do tego najmniejszej pretensyi. Jedynie tylko jako matka, odczuwając potrzeby młodego pokolenia i widząc braki w obecnym systemie kształcenia kobiet, pragnę zwrócić uwagę na tę sprawę, mojem zdaniem pierwszorzędnej doniosłości.

Najgorszem złem w obecnym systemie żeńskiego wykształcenia średniego wydaje mi się ujednostajnienie typu szkolnego. Nasze „pensye“ prawie wszystkie są jednakowe. Dawniej 6-klasowa, w ostatnich latach rozszerzyły kurs nauk o jedną jeszcze klasę, wobec zaś udostępnienia uniwersytetu i politechniki dla kandydatek, mogących złożyć świadectwo z ukończenia szkoły 8-klasowej, na gwałt zamieniają się na takie właśnie szkoły. Przypuszczaćby można, że cała nasza młodzież żeńska, a przynajmniej ta jej część, która ma chęć i możność uczęszczania na pensye, nie życzy sobie poprzestać na wykształceniu średniem, lecz dąży do wyższych poziomów, do wiedzy uniwersyteckiej, do stanowisk doktorskich, inżynierskich, profesorskich.

Niech mnie nikt nie posądza, jakobym potępiała tego rodzaju dążenia. Ale chyba nie ulega wątpliwości, że przyszłość kobiety nie na tej leży drodze. Wyjątkowe jednostki,

Znany a nieznajomy.

(Jerzy Bernard Shaw).

V.

W r. 1885 ujął Bernard Shaw po raz pierwszy pióro, by spróbować siły swego talentu w kierunku dramatycznym. Zaczęło się to tak: William Archer, głośny już wówczas krytyk, spotykał w bibliotece British Muzeum pewnego młodego człowieka, który codziennie studyował tam „Kapitał“ Marxa i — równocześnie — partyturę „Tristana i Izoldy“. Wkrótce poznał go u jednego z przyjaciół. Był to Bernard Shaw. W rozmowie, jaka się między nimi zawiązała a propos teatru, wyznał on Archerowi, że nie zna się na budodowie sztuk scenicznych, ale że chciałby napisać kiedy dyalog sceniczny, bo czuje, że to potrafi. Archer zaproponował mu napisanie sztuki na wspólkę i nakreślił rodzaj scenaryusza z fabułą i pomysłem, a na tej kanwie miał Shaw rozpiąć swój dyalog. Dopiero po sześciu tygodniach zjawił się on jednak u Archera z rękopisem i rzekł: „No, napisałem już połowę pierwszego aktu, ale zużyłem cały dany mi przez pana materyał. Więc daj mi pan więcej, bo chcę skończyć“. Archer zdumiał się. To co dał stanowiło w pomyśle całość trzech aktów. Jakże tu coś jeszcze dodawać? zwłaszcza że Shaw zrobił z tego zaledwie pół aktu? Ale po przejrzeniu przyniesionego rękopisu pokazało się, że Shaw nawet nie dotknął tematu danego przez Archera. Sprawa poszła w odwłokę. Shaw skończył sztukę sam i odczytał ją Archerowi. Ale Archer przy tej lekturze — zasnął. „Ha! widać, że nie mam ani odrobiny talentu, skoro on zdrzemnął się przy odczytywaniu moich andronów!“ powiedział sobie Shaw i sztukę niezupełnie wykończoną jeszcze rzucił między szpargały. Drzemka Archera kosztowała go tylko 7 straconych lat.

Po ich uływie zaczęło się w całej Europie ujawniać dążenie do reformy teatru — pomiędzy 1887 a 1892 r. W Paryżu powstał „Le theatre Libre“, Antoine'a i „L'Oeuvre“ z Lugne Poe'm, w Berlinie „Freie Bühne“ w Londynie M. Grein założył „Independant Theatre“. W roku 1887 ujrzał też Londyn po raz pierwszy Ibsena na tej właśnie scenie. Shaw był nim oczarowany i rzucił się do studyów nad jego twórczością, których owocem był szkic literacki p. t. „Kwintesencya Ibsenizmu“, czytany z ogromnem zajęciem i uznaniem przez literackie sfery Londynu.

„Niezależny teatr“ Greina grał Ibsena, ale mimo usilnych poszukiwań nie mógł znaleźć w rodzinnej twórczości angielskiej właściwego dla siebie repertuaru. Wówczas Shaw zaproponował, że napisze dla niego sztukę i wydobywszy nieukończoną z przed siedmiu lat pracę, wykończył ją p. t. „Widower's houses“ *). Sztuka wystawiona 9 grudnia 1892 r. wzbudziła niezwykłą wrzawę, niebywałe dyskusye i spory. „Ten hałas tak mi był przyjemnym — pisał potem Shaw — że postanowiłem go powtórzyć“. Zaraz w następnym roku napisał „The Philanderer“ („Kochanek“, grany u nas p. t. „Klub Ibsena“), ale Teatr Niezależny nie miał artysty do roli Charteris'a, więc Shaw znów chwycił za pióro, by napisać „Rzemiosło pani Warren“ („Mrs Waren's proffesion“), komedyę, która obiegła świat cały, dotykając sprawy dla „moralności klas średnich“ nadzwyczaj drażliwej.

Sztukę tę odrzuciła cenzura teatralna, istniejąca w Anglii od czasów ministeryum Walpok'a (1737), który, walcząc z jednym z największych dramatycznych pisarzy angielskich, Henry'm Fieldingiem, tym sposobem spróbował zakneblować mu usta.

Shaw poczuł się bardzo dotkniętym wystąpieniem cenzury. „Kaganiec nałożony przez Walpok'a Fielding'owi usiłuje teraz królewski lektor sztuk teatralnych mnie wcisnąć na język — pisał o tym wypadku — jegomość ten rabuje mnie, obraża i gnębi, jak gdyby był carem rosyjskim, a ja jego mużykiem! Rabunek ten odbywa sią w ten sposób, że każe mi płacić sobie po dwie gwineje za przeczytanie każdej mej sztuki, zawierającej więcj niż jeden akt. Otóż ja wcale nie chcę, żeby on czytał moje sztuki — przynajmniej oficyalnie. Ale niestety, muszę się poddać jego natrętnym i zuchwałym żądaniom, by wzamian otrzymać do rozpaczy mnie doprowadzający świstek, którego nie mogę czytać, bo wszystko się we mnie gotuje, a w którym on zeznaje, że „według jego zdania — według jego zdania! — sztuka (moja) w ogólnej swej tendencyi nic niemoralnego lub wogóle dla rzeczy nieprzyzwoitego nie zawiera, i że w następstwie tego lord Chamberlain na wystawienie jej „zezwala“ Bodaj piekło taką bezczelność porwało!“

„Pomimo tego „świadectwa“ jednak „karawaniarz“ ten zachowuje sobie prawo prześladowania mnie, jako zwykły obywatel, albo podjudzenia przeciwko mnie innych obywateli, wykonywujących urzędy sądowe i skłonienia ich do ścigania mnie i karania za obrazę moralności publicznej na wypadek, gdyby po wystawieniu mej sztuki pierwotne o niej zdanie zmienił!“

„Tu muszę jedno zauważyć: jeżeli ten pan istotnie chroni publiczność przed moją niemoralnością, to dlaczegóż ta publiczność nie płaci mu za to, tylko ja mam płacić? Przecież policyant nie żąda od złodzieja pensyi za to, że go łapie, lecz pobiera tę pensyę od uczciwych ludzi, których przed złodziejem bronił... I nie można tego lektora w żaden sposób się pozbyć! Ponieważ żyje on z wymuszeń popełnianych na autorach dramatycznych, a zwykli obywatele opłacający podatki zupełnie nie łożą na jego utrzymanie, więc dla wniosku skasowania jego posady niema szansy pozyskać choćby dziesięć głosów w parlamencie!

„Chociaż jednak wiem, że królewski cenzor teatralny jest obrzydliwym i spustoszenie szerzącym urzędnikiem, to przecież gdyby mnie na to stanowisko powołano (skoro tylko będzie wolne mam stanowczy zamiar ubiegać się o nie) — nie mógłbym uniknąć takiego samego szerzenia strat i szkód, podobnie jak nie mógłby tego uniknąć drąg wpakowany siłą pomiędzy szprychy poruszającego się parowozu. Odstępuję od zamiaru poruszenia tej sprawy w prasie z obawy, że ta prasa utraciwszy obecnie wszelką tradycyę wolności nie będzie umiała nic porządnego wymyśleć, coby cenzora teatralnego zastąpić mogło. Wymyśliłaby z pewnością na to miejsce „cenzora państwowego“ lub — jeszcze gorzej — cenzora artystycznego albo jakiego innego siedmiogłowego czarta, zamiast dotychczasowego dyabła, o łbie wprawdzie dość głupim, ale jednym tylko...!“

Z namiętnej tej i dość długiej tyrady przeciwko cenzurze przytoczyłem tu tylko najsilniejsze i najcharakterystyczniejsze zwroty, nie mogąc całością przeciążać ram niniejszego szkicu. Przytoczyłem ją jako dowód, że są społeczeństwa, których członkowie nie przywykli — jak my — do załatwienia wszelkich spraw — nietylko takich jak wolność sceny! jednym dosadnym i ulgę przynoszącym wykrzyknikiem, albo — najchętniej i najczęściej — jednym dowcipem... Jest w tej tyradzie Shaw'a — między innymi — jaskrawy obraz działalności takiej jak cenzura teatralna instytucyi i humorystycznie ale głęboko umotywowany zarzut pod adresem narodu i prasy Anglii, dowodzący że istnienie tej instytucyi jest wyłącznie ich winą.

Józef Ostoja-Sulnicki.

(Dok. nast.).

*) „Lichwa mieszkaniowa“ inaczej „Non okt“, w Niemczech „Heuchler“ albo „Häuser des Herrn Sartorius“.

wyjątkowe zdolności, mogą na niej stać się ozdobą kraju i płci swojej. O ile jednak droga ta dla mężczyzn jest otwarta szeroko i wszyscy nią podążać mogą, o tyle dla kobiet jest ona wyjątkowa, wyjątkowe też doniej powinno być przygotowanie.

Znam kobiety, które własną pracą, bez szkoły, przechodziły program męskich szkół gimnazyalnych i z powodzeniem składały egzaminy. Dla chcącego niema trudności. Celem ułatwienia jednak dostępu do uniwersytetu owym wyjątkowym jednostkom, łaknącym wyższego wykształcenia, powinna istnieć szkoła specyalna, równorzędna ze wszystkiemi tego rodzaju szkołami męskiemi. W szkole, czy w szkołach takich, mojem zdaniem, powinny istnieć tylko klasy wyższe, przyjmujące uczenice ze szkół ogólnokształcących. Obecny jednak system, w którym każda uczenica pensyi uważa się lub może się uważać za kandydatkę do uniwersytetu lub politechniki, — jak się uważa każdy chłopiec z gimnazyum lub szkoły realnej — jest mojem zdaniem, zły i szkodliwy.

Przeznaczenie kobiety inne jest niż mężczyzny. Tego żadne dążenia „emancypacyjne" nie zmienią. Do tego też przeznaczenia dostosowane być powinny szkoły żeńskie. Dzisiejsze przygotowują do wszystkiego, a zarazem do niczego. Reforma powinna wytworzyć szkoły, które przedewszystkiem powinny przygotować kobiety do roli matki, tej najszczytniejszej roli w społeczeństwie, a następnie powinny dać przygotowanie do życia, zarówno praktycznego, jak i duchowego.

Przyszłe wykształcenie „średnie" kobiety — nie mam wcale na myśli gimnazyalnego — powinno obejmować podstawowe wiadomości nauk historycznych i przyrodniczych, z silnem położeniem nacisku na hygienę z jednej strony, a pedagogikę z drugiej. Do tych głównych przedmiotów dojść jeszcze powinna od samego początku kursu, celem wyrobienia poczucia piękna, nauka rysunku i — koniecznie — rzeźby, o ile możności muzyki, oraz jednego lub co najwyżej dwóch języków obcych, wykładanych nie dotychczasowym systemem szkolnym, lecz w sposób praktyczny. O nauce języka ojczystego i religii, naturalnie, wspominać chyba nie potrzebuję.

Tak wyobrażam sobie podstawowe wykształcenie średnie kobiety. W rozwinięciu jego dalszem powinno iść bezwarunkowo obowiązujące każdą „inteligentną" kobietę wykształcenie zawodowe. Jakże? To rzecz wyboru ze strony rodziców i samej uczenicy.

Przedewszystkiem jednak za naukę zawodową, niezbędną dla każdej, niemal bez wyjątku kobiety, uważam naukę gospodarstwa domowego. Tak jest. Umiejętność gotowania powinna być warunkiem, bez którego o wykształceniu „średniem" kobiety nie może być mowy. Zrozumiano to już we Francyi, w Szwajcaryi, poniekąd w Niemczech. W Hanowerze, w Lipsku, w Kassel — a może i w wielu innych, nieznanych mi miastach — nauka (praktyczna) gotowania obowiązująca jest w najwyższej klasie wszystkich szkół żeńskich.

Po wojnie zmieni się zasadniczo nietylko gospodarka publiczna, państwowa, ale i prywatna. Do tego stanu rzeczy, jaki był w kraju naszym przed wojną, z liczną służbą i z obficie zaopatrzoną śpiżarnią, napewno nie wrócimy. Ale kobieta, jak była, tak i zostanie nadal panią domu. Niewątpliwie nawet prawa jej w tym zakresie znacznie się rozszerzą ze względu na bardziej utrudnione warunki życia i na konieczność leczenia ran, zadanych ludzkości przez straszny kataklizm wojny. A tylko zręczna i odpowiednio przygotowana ręka kobieca podołać może tym zadaniom. Krótko mówiąc, po wojnie kobieta będzie musiała wprowadzić i wykonywać zasadę nadzwyczajnej oszczędności, której konieczność już obecnie zapowiadają z mównic publicznych ekonomiści i kierownicy państw i narodów.

Poza wykształceniem w dziedzinie gospodarstwa domowego, istnieje szereg zajęć zawodowych, nietylko odpowiednich dla kobiet, ale nawet lepiej przez nie wykonywanych, niż przez mężczyzn. A więc przedewszystkiem, mojem zdaniem, cała, a przynajmniej prawie cała dziedzina szkolnictwa początkowego powinna przejść w ręce kobiet. Obecnie mamy seminarya nauczycielskie niemal wyłącznie dla mężczyzn. Kilka prywatnych tego rodzaju zakładów dla kobiet nie może być branych poważnie w rachubę. Tymczasem powinno być wręcz odwrotnie. Całe wychowanie dziecka i jego nauka początkowa powinna być przekazana kobietom. Praca mężczyzn w tym kierunku może mieć tylko charakter uzupełniający. Potrzeba zatem powołać do życia szereg seminaryów nauczycielskich dla kobiet.

Najzupełniej odpowiedniem dla kobiet i bodaj czy nie lepiej przez nie wykonywanem zajęciem jest rozległa dziedzina biurowości handlowej. Ale trzeba do niej przygotować kobiety gruntownie, nie zaś jak się to u nas dzieje obecnie: „po łebkach". Jako przykład przytoczę stenografię i pisanie na maszynie: zasadnicze te umiejętności dla biuralistki handlowej figurują w programach wszystkich szkół i kursów handlowych. Ale żadna z uczennic, które szkoły te ukończyły, nie umie ani stenografować, ani pisać na maszynie. A nie może być inaczej, bo na kilkadziesiąt, czy więcej uczennic takiej szkoły, znajdziemy w niej jedną, czasem dwie, maszyny „na pokaz". Zazwyczaj zaznajamia się uczennice z maszyną za pomocą rysunku.

Mnóstwo innych zajęć leży odłogiem, w których kobieta prym trzymać powinna. Nie miejsce tu je wymieniać. Wspomnę tylko dziedzinę współdzielczości. Nie mamy pracowniczek na tem polu wykwalifikowanych, więc też kooperatywy nasze marny wiodą żywot, na szkodę społeczeństwa.

Reforma wykształcenia kobiecego to jedna z kwestyj najważniejszych w chwili obecnej. Reformy tej potrzebuje społeczeństwo polskie.

Matka.

Ś. p. Helena Rzepecka.

Z Poznania doszła nas wieść o śmierci Heleny Rzepeckiej, która nieugiętą, wytrwałą pracą dla dobra narodu zdobyła sobie powszechne uznanie i pozostawiła po sobie niezatartą pamięć.

Po śmierci ojca swego ś. p. Ludwika Rzepeckiego, profesora gimnazyalnego, a później redaktora „Gońca Wielkopolskiego" — spędza Helena Rzepecka lat kilka na stanowisku redaktorki tegoż pisma, wykazując w niem niepospolite zdolności publicystyczne. Umieszcza w „Gońcu Wielkopolskim" doskonałe artykuły polityczne i społeczne z szerokiem uwzględnieniem spraw kulturalnych. Jest gorącą i serdeczną rzeczniczką zrzeszania się kobiet w towarzystwa i organizacye. To też po sprzedaży „Gońca", prócz błogiej pracy wychowawczej w swym pensyonacie na Piekarach, ogólnie cenionym, poświęca cały pozostały czas swój pracy obywatelskiej. W historyi kobiet Księstwa zaiste naczelne Jej się należy miejsce. Ona nietylko rozumiała potrzebę współpracy kobiet w życiu społecznem, ale umiała zachęcać liczne ich rzesze do pracy obywatelskiej. Za jej to inicyatywą powstają pierwsze towarzystwa kobiece w Poznaniu i cały szereg późniejszych — i nietylko w Poznaniu. Siew pracy ś. p. Heleny, wszczepiony w młodsze pokolenia, zbierał obfite plony i na prowincyi. Śmiało rzec można, że większa część towarzystw kobiecych oświatowych w Księstwie — przed założeniem Związku Zjednoczenia Tow. oświatowych, powstała pośrednio wskutek Jej rozumnych a serdecznych rad, wskazówek i wpływu. A gdy towarzystw kobiecych powstało już tyle, że okazała się potrzeba jakiegoś silniejszego zespolenia się w jedną całość, znowu nikt inny, jeno ś. p. Zmarła pierwsza podejmuje myśl utworzenia Związku Towarzystw kobiecych i niestrudzoną pracą i energią doprowdaza tak daleko, że Związek ten powstaje.

Ale nadmierna praca ta wyniszcza jej organizm. Nurtująca od lat wielu choroba zmusza ją w roku 1910 do zwinięcia pensyonatu i rozstania się z umiłowaną pracą społeczną — oddaje się jednak pracy literackiej i publicystycznej. Jest współpracowniczką Gazety dla kobiet i redaktorką „Śpiewaka", organu Związku śpiewaków, zasila artykułami swymi „Kuryer Poznański", „Krakowską Straż" współpracuje dla „Bluszczu" i innych. Niezależnie od tego wydaje wielki swój podręcznik do literatury polskiej p. t. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach", i wiele broszurek popularnych mniejszych, świadczących o cennych zaletach literackich autorki.

Ze spraw kobiecych.

Hr. Ledóchowska w Szwecyi.

Donosiliśmy niedawno o podróży hr. Ledochowskiej do Szwecyi, w celu wygłoszenia tam szeregu odczytów o Polsce. Obecnie dowiadujemy się, iż odczyty te zostały zabronione przez policyę szwedzką, a „Dagens Nyheter" przytacza interpelacyę burmistrza Sztokholmu Lindhagena, wniesioną do drugiej Izby parlamentu szwedzkiego, w której gorąco ujmuje się za działaczką Polską.

Wywiad dziennikarki polskiej.

P. Wanda Zembrzuska — jak donosi „Kuryer Polski" — pokusiła się o czyn, który rzadko tylko udaje się wywiadowcom wojennym, korzystając bowiem z dawniejszej znajomości z obecnym wodzem naczelnym armii bułgarskiej zwalczyła wszelkie trudności i dotarła do głównej kwatery. Generał Szekow na spacerze odbytym w towarzystwie dziennikarki polskiej, wyraził uznanie żołnierzom bułgarskim za ich dzielność, opowiadał o wymianie odezw między pilotami bułgarskimi i francuskimi, zapraszającymi do przejścia wojsk bułgarskich na ich stronę. Trzeba zaznaczyć, że uprzejmość wodza była wielka, gdyż w zasadzie nie uznaje on żadnych wywiadowców wojennych.

Studya prawnicze kobiet w Austryi.

Na petycyę akademickich związków kobiecych w sprawie przypuszczenia kobiet do studyów prawnych, oświadczył minister wyznań i oświaty, dr. Hussarek, iż stan prawniczy wymaga przedewszystkiem wyszkolenia praktycznego, to też kwestya rozbija się o to, czy będą dla kobiet otwarte miejskie praktyki w sądzie i administracyi. Na razie zbyt mało jest jeszcze materyału do oceny wartości kobiety w zawodach prawniczych. Zagadnienie powyższe ma jednak ministeryum wziąć pod bliższą uwagę.

Kobiety francuskie o pokoju.

Wychodzące w Zurychu czasopismo „Die Friedenswarte" zamieściło w zeszycie kwietniowym przekład niemieckiej broszury, jaką kobiety francuskie w tysiącach egzemplarzy rozpowszechniają w ojczyźnie. Tytuł broszury jest „Naglący obowiązek kobiet", a wnioski streszczają się — według „Nowej Reformy" — w następujących punktach:

Wydaje się niekiedy, że niewalczący winni się wystrzegać jednego tylko niebezpieczeństwa: znużenia przed czasem. Niebezpieczeństwo to istnieje; ale istnieje jeszcze inne, obok zbrodni przedwczesnego pokoju istnieje zbrodnia bezcelowa przedłużonej wojny. Gdy mówi się nawet o wojnie bez wyniku, czyż oznacza to pokój za wszelką cenę? Należy za wszelką cenę wyrzec się pokoju, który pośrednio czy bezpośrednio naruszyłby polityczną lub ekonomiczną niezależność albo całość terytoryalną Francyi czy Belgii, albowiem niedozwolone jest, aby jakikolwiek naród uzależnić od woli innych. — Nie żądamy w przystępie zbrodniczego szału, aby nasza ojczyzna prosiła o pokój. Nie sądzimy wszakże również, że godzina, w której ta wojna ma być ukończona, jest zapisana w gwiazdach. Pokój nie przyjdzie sam z siebie. Nie, można go przysposabiać jak dzieło ludzkie, które stanie się tem, co usiłowania wszystkich z niego uczynią.

Francuski wydział kobiecego związku trwałego pokoju zaprojektował następujące życzenie, które przesłał wszystkim członkom senatu i Izby:

„My, kobiety francuskie, ufamy niejednokrotnym oświadczeniom rządów sprzymierzonych, że jedynym celem wojny obecnej będzie pokój, zgodny z prawem. Ufamy danemu dn. 3 listopada przez rząd francuski przyrzeczeniu co do warunków przyszłego pokoju. A oświadczywszy publicznie, że wszelki pokój, który pośrednio lub bezpośrednio mógłby zakwestyonować niezależność polityczną i ekonomiczną, oraz terytoryalną całość Francyi i Belgii, należy odrzucić, wskazawszy wszakże powolność, oraz błędy dyplomacyi tajnej i udowodniwszy, jak bardzo potrzebna jest kontrola dyplomayczna, przedstawiamy życzenia: 1. Żeby wszystkie rządy państw koalicyjnych ustanowiły i ogłosiły swoje warunki pokojowe; 2. żeby te rządy nie odrzucały z góry warunków pokoju, już przesłanych, lub takich, które mogą jeszcze być przesłane, z jakiejkolwiek przyjdą strony; 3. żeby rząd francuski te warunki przedstawił Izbie, a przez to samo opinii publicznej do zbadania".

Normy żywnościowe a podstawy fizjologii.

VII.

Cyfra śmiertelności wśród małych dzieci jest wskaźnikiem nie tylko warunków zdrowotnych danego kraju, wykształcenia i dobrobytu rodziców, lecz w szczególności sposobu odżywiania. Śmiertelność wśród dzieci, karmionych piersią, jest znacznie mniejsza: na 100 przypadków śmierci 30 przypada na dzieci karmione piersią, 70 — na dzieci karmione sztucznie, z drugiej zaś strony na 100 przypadków śmierci — ½ przypada na śmierć z powodu zaburzeń w czynnościach przewodu pokarmowego. Cyfry te same mówią za siebie. Przemawiają za doniosłością karmienia dzieci piersią matki, przemawiają za odpowiedniem odżywianiem dzieci.

To też świętym obowiązkiem każdej matki jest karmienie dziecka piersią. Sama natura bowiem przeznaczyła dla niemowlęcia mleko matki, które zawiera wszystkie substancye nietylko niezbędne do życia, lecz i do wzrostu (białko, tłuszcz, węglowodany i t. p.). I rzeczywiście, mało jest kobiet, które naprawdę nie mogą karmić swych dzieci; badania wykazały, że na 100 kobiet zaledwie 2% nie może karmić i to nie zawsze z powodu braku pokarmu, lecz częściej z powodu choroby, lub wadliwej budowy piersi.

I tutaj wszakże należy przestrzegać pewnych przepisów, które warunkują zdrowie dziecka, należy karmić dziecko w określonej porze (co 3 godziny, pamiętając by większa przerwa przypadała na noc od godz. 11 do 5. Co zapewni matce odpoczynek i dziecku prawidłowe trawienie. Należy również przestrzegać, by dziecko ssało nie nazbyt długo (maximum 15 minut). Ilość mleka, jaką dziecko powinno wyssać na dobę określają różni autorowie różnie, jedni są zdania, że dziecko powinno na każde 100 gr. wagi otrzymywać od 13—14 gr. mleka i inni znów, że tylko 10 gr. Opierając się na danych z fizyologii, które ściśle określają ilość potrzebną dla utrzymania przy życiu i rozwoju niemowlę, francuscy autorzy ułożyli tabliczkę, która wskazuje, że dziecko wagi 3 klg. powinno na 100 gr. wagi otrzymać 18 gr. mleka czyli 540 gr. na dobę

wagi klg.	otrzym. g. mleka na	wagi	czyli
4	16	100	640
5	15	„	750
6	14	„	840
7	13	„	910
8	12.5	„	1000
9 (d. rocz.)	12	„	1080

Cyfry te są nieco wyższe niżeli te, które wskazują badania autorów niemieckich i szwajcarskich, według nich i mniejsze ilości mleka są najzupełniej wystarczające, szczególniej począwszy od 7-go miesiąca życia, gdy dziecko zaczyna być dokarmiane.

Oczywiście, że nie możemy szczegółowo omówić w niniejszym artykule sprawy karmienia niemowląt, może kiedyindziej doń powrócimy, w każdym jednak razie zaznaczę, że badania doby ostatniej wykazały w wielu razach szkodliwość nadmiernego stosowania mleka u dzieci, oraz że i małe ilości białka, bo i 2 gr. na kilo i na dzień są najzupełniej wystarczające, a osiągnąć to możemy przy mniejszych ilościach mleka aniżeli dotychczas. Oprócz wyników badań i codzienna obserwacya na dziećmi rodziców mniej zamożnych, które wcześniej, aniżeli dzieci rodziców bogatych otrzymują chleb, jarzyny, owoce — a więc życie — wskazuje, że dzieci te rozwijają się znacznie lepiej, dzięki wzmożonemu dopływowi węglowodanów. Nie chcę przez to powiedzieć, że daje to zawsze dobre wyniki, bo widzimy często wzburzenia przewodu pokarmowego u dzieci zbyt wcześnie dokarmianych. A więc nie zawcześnie i nie zapóźno! dokarmiać można zacząć od 7 do 8-go miesiąca życia — idąc za wskazówkami lekarza jeśli można lekarza domowego. Każda matka jednak powinna pamiętać o tem, że wszelkie pokarmy lepiej są znoszone przez dzieci, które oprócz innych pokarmów jednocześnie otrzymują mleko matki, ma to miejsce szczególnie w porze letniej, podczas której wogóle odstawiać dzieci nie wolno. Odstawiać można dzieci tylko stopniowo, po uprzedniej naradzie z lekarzem, który wskaże każdej matce jak w danym razie postąpić należy.

Radzę również unikać mączek zachwalanych przez szumne reklamy i bez odpowiedniej porady dziecku mączek nie dawać; często bowiem można je zastąpić bez szkody dla dziecka, a z wielkim pożytkiem dla kieszeni przez zwyczajną mąkę i cukier.

Z tego co wyżej powiedziano, widzimy, że dziecko od 1-go dnia życia do 6 — 8-go miesiąca powinno wyłącznie otrzymywać mleko i to mleko matki (6 — 7 razy na dobę), od 8 — 12 — 15-go miesiąca dziecko otrzymuje mleko i raz lub 2 razy dziennie tapiokę, lub jarzyny poczynając od jednej łyżeczki dziennie i stopniowo przechodząc do 2 — 5 łyżek w końcu roku. Od 12 — 15 miesiąca można dawać dziecku jajko (o ile je dobrze trawi), kawałek bułki, owoce i t. p.

Dr. med. M. B.

Ze świata mody.

Bolera i figara na wzór kaftaników wiejskich.

Dopasowane i obcisłe staniczki bardzo modne przy jedwabnych strojnych sukniach niestety nie mogą być noszone w lecie. Utrzymują się natomiast rozmaite formy kaftanika, którego prawzorem jest kaftanik wiejski. Figara i bolera noszone będą bez rękawów z wycięciem u szyi, pod które można będzie nakładać chemisetki z tiulu lub woalu. Do wydłużonego wycięcia kaftanika odpowiada strojne fichu, które jeszcze bardziej utrzymuje go w charakterze wiejskim. Formy jego są dowolne luźne albo obcisłe. Jeżeli kaftanik zrobiony jest z wzorzystego materyału, to bardzo ładnie wygląda przy tem marszczona koszulka (paysanne'ka).

Letnie torebki.

Z nadejściem lata skórzane torebki powoli znikają, a w tym roku bardziej niż kiedykolwiek — przemawia za tem oszczędność ze względu na wysokie ceny skóry. Do lekkich sukien odpowiedniejsze są nawet torebki z jedwabiu lub płótna, zdobne haftem angielskim lub innym o delikatnych motywach, podbite materyą barwy pastelowej. Modne są również torebki płaskie z klapami, przewiązane barwną wstążką do noszenia na ramieniu. Do płóciennych kostyumów będą noszone woreczki ze sztywnego płótna, obramowane skórą i zapięte na skórzany guzik — które mają zastąpić zamszowe woreczki.

Pranie jedwabnych bluzek.

Rozgotować mydło barskie w wodzie, dodając łyżkę boraksu na garniec wody. Gdy płyn jest letni płukać w nim bluzkę nie trąc jej i nie wyżymając, następnie wypłukać w letniej wodzie, dolewając łyżkę metylowego spirytusu. Potem gdy bluzka jest trochę wilgotna należy prasować z lewej strony ciepłem żelazem. Jeżeli wykonać według przepisu — bluzka będzie jak nowa.

Dział ekonomiczny.

Demobilizacya gospodarcza.

Od kilku tygodni w działach gospodarczych wielkich pism niemieckich omawia się demobilizacyę gospodarczą. Każdej dziedzinie i poszczególnym gałęziom przemysłu, poświęca się sążniste artykuły, sporządza się bilanse strat i zysków, spowodowanych przez wojnę i obmyśla plany, które wprowadzane będą z chwilą zawarcia pokoju.

Czytamy więc pobieżnie, co piszą Niemcy o swem życiu gospodarczem po wojnie, jak myślą je zorganizować, przeprowadzić demobilizacyę gospodarczą, a następnie przygotować silny ekonomiczny zespół sprzymierzonych państw, celem przeciwdziałania spodziewanej walce gospodarczej, jaką podjąć myślą po wojnie dzisiejsi orężni przeciwnicy, aby szukać na tej drodze odwetu.

Po jednej i po drugiej stronie ekonomiści i finansiści przygotowują plany do bezkrwawej kampanii, aby po demobilizacyi armij zmobilizować się gospodarczo, uzupełnić przez wymianę braki niektórych artykułów, aby w ten sposób uwolnić się od zależności od obcego importu. Jako pewnik przyjmuje się, że tak jedna, jak i druga strona wyjdą z wojny osłabione gospodarczo, więc z góry przygotowuje się środki zaradcze, aby, gdy zawita pokój, jak najszybciej uruchomić warsztaty pracy, by olbrzymi aparat puszczony w ruch, mógł funkcyonować należycie i odrobić braki, powstałe przez bezczynność.

„Nieznamy dnia ani godziny zawarcia pokoju" — powtarzają chórem finansiści, spodziewający się, że chwila ta zbliża się twierdzą, że tak, jak żołnierz musi się liczyć z mobilizacyą, spadającą najniespodziewaniej, tak ekonomista musi przygotować się na demobilizacyę, która potrwa daleko dłużej. Największą troską napawa brak zapasów surowca, koniecznych do uruchomienia olbrzymiego przemysłu, który dostosował się do potrzeb armii, a przez to uległ przeobrażeniu, we wszystkich niemal gałęziach. Nastąpić muszą zmiany w urządzeniu maszynowem; przeróbki daleko sięgające, a dające możność podjęcia z powrotem pokojowej produkcyi. Na to potrzeba znacznych kapitałów, surowca i sił roboczych. Kapitał się znajdzie, powiadają, bo dostawy wojskowe wytworzyły jego obfitość, gorzej jest natomiast z dalszymi środkami popędu, to jest siłami roboczemi, które pierzchną, gdy zawita pokój, gdy wojenni robotnicy i jeńcy będą mogli szukać dowolnych gałęzi zarobkowania. Dowiezienie zaś surowca w tak znacznych ilościach będzie bardzo utrudnione.

Handel, podobnie jak przemysł, dostosować się będzie musiał do nowych warunków, które przetwarzają dostawcę dla wojska w dostawcę dla ludności cywilnej. Naogół stosunki handlowe, sądząc z pism niemieckich, nie przedstawiają się na przyszłość smutnie, gdyż wojna, jak czytamy, była dla tej dziedziny żywicielką, pochłonęła bardzo nieznaczne tylko ofiary, zwłaszcza w drobnym handlu, ratunek zaś będzie, jak twierdzą, obmyślony, przez stworzenie odpowiednich źródeł kredytowych.

Rolnictwo jest lekceważone, tak możnaby sądzić z optymizmu, z jakim odnoszą się do tej dziedziny piszący w dziennikach przedstawiciele popytu i podaży. Sądzą oni, że rolnik po zrzuceniu munduru i powrocie na wieś bezzwłocznie zabierze się do pracy, zorze i zasieje rolę, posadzi buraki i ziemniaki, tak, że nie będzie powodu do troski o chleb powszedni. Tymczasem największy przewrót, jak sądzą organa agrarne, nastąpi właśnie w rolnictwie; składa się na to wybicie masowe bydła i rekwizycya koni, zatem braki, których uzupełnienie wymagać będzie wiele czasu, co wyprowadzi na dłuższy czas z równowagi rolnictwo i tamować będzie normalną jego produkcyę. Nieprędko doprowadzić będzie można do dawnego wysokiego stanu hodowlę bydła, tak, by utrzymać gospodarstwa w przedwojennym stanie wysokiej kultury, zabezpieczającej dla kraju niezbędne środki żywności.

Do bardzo poważnych trosk należy uzyskanie sił roboczych w rolnictwie, posługuje się ono teraz jeńcami, przed wojną zaś skazane było na obfite korzystanie z robotnika sezonowego. Wojna, czyniąc szczerby w ludności, najbardziej dotknęła najliczniejszy stan rolniczy, a zamknęła źródła imigracyi sezonowej. Już to samo musi wywołać zasadnicze zmiany w organizacyi gospodarstw po wojnie ze znaczną szkodą dla dawnej wielkiej produkcyi buraka i dla przemysłu rolniczego, te bowiem gałęzie wymagają posługiwania się masami sprowadzanego robotnika.

Wiele miejsca zajmuje w pismach codziennych organizacya kredytu, słusznie uważanego za dźwignię i główny warunek dla przeprowadzenia jak najszybszej demobilizacyi gospodarczej. Rozmyśla się o stworzeniu wielkich centrali kredytowych, zorganizowanych przez zespoły banków i instytucyj finansowych. Nastąpić musi uruchomienie nagromadzonych oszczędności i oddanie ich na potrzeby przemysłu i handlu. Wiele obiecują sobie finansiści niemieccy po sprawnie funkcyonującej sieci, jaką spojone zostały ze swemi centralnemi instytucyami tysiączne prowincyonalne kasy oszczędności, spółki i instytucye kredytowe, rozporządzające nadmiarem nagromadzonych, a bezczynnych w czasie wojny zapasów gotówki.

Wielki nacisk kładzie się na uregulowanie kwestyi transportu, na jak najszybsze wykorzystanie linij kolejowych i żeglugi dla celów przemysłu i handlu, które to środki w czasie wojny oddano na usługi armii. Od jak najszybszego uruchomienia aparatu transportowego zależeć będą także dostawy surowca, dające możność podjęcia normalnego ruchu w przemyśle.

Omawia się obszernie kwestye prawne, które wywoła demobilizacya gospodarcza, powrót z czasów wojennych do gospodarki pokojowej, pożegnanie się z moratoryum, wogóle likwidacya wojny, którą przeprowadzać będzie zespół, złożony z polityków gospodarczych i prawników, zespół ten ciężkie będzie miał zadanie do spełnienia. W Niemczech pióro dziennikarza gospodarczego spełnia sprawozdawcze obowiązki, notuje fakta, zapowiada pracę i ogłasza jej podjęcie. Z zainteresowaniem więc czyta się tam artykuły gospodarcze, poparte przez czyn. U nas inaczej; rozbrzmiewają zazwyczaj szumne słowa, wielkie plany, ataki na „kartoflarstwo", a cisza i zapomnienie rodzi nową i potęguje starą nędzę. Brzęczeć więc musi skarbonka, a sekundują jej buńczuczne słowa wielkich i małych polityków, rozumowania teoretyków odbudowy kraju, pionierów kultury krajowej, tuzinów wielkich dyrektorów małych instytucyj finansowych, wogóle uniwersalnych i opatrznościowych ludzi, „robiących" równie dobrze w odbudowie wsi i miast, jak we wszystkich dziedzinach gospodaczych.

Niemieckie, węgierskie i galicyjskie spółki handlowe.

Architekci wiedeńscy i węgierscy zabiegają bardzo energicznie celem pozyskania poważniejszego udziału w robotach przy odbudowie Galicyi. W tym celu utworzono nawet specyalne Towarzystwo budowlane we Wiedniu p. t. „Bau und Rekonstruktions Gesellschaft", które ma w Galicyi, tak we Lwowie, jak i w Krakowie, swoich zastępców (Polaków), którym płaci rocznie po 30 tysięcy koron. Spółka ta uzyskała na razie do wykonania w Oświęcimiu budowę drewnianych baraków za kwotę 2 i pół miliona koron, oraz mniejsze roboty (jakiś tor dojazdowy) na 190 tysięcy koron.

Oprócz tego przygotowują się także spółki pozakrajowe, oparte o Banki wiedeńskie, czeskie i węgierskie.

W Galicyi powstały dotąd dwie spółki. Każda z tych spółek otrzymała około Oświęcimia budowę murowanych baraków, budowę dróg, kanalizacyi, wodociągów w kwocie po 1,000,000 kor. W Szczakowej obie spółki krajowe otrzymały budowę baraków etc., w łącznej kwocie 1,100,000 kor. W Przemyślu rozdano roboty w kwocie około 4,000,000 kor.; budowle te dostały się prawie wyłącznie w ręce węgierskich przedsiębiorców i dostawców. Oprócz odbudowy fabryk tytuniu w Winnikach, Zabłotowie i Monasterzyskach, o których odbudowie dotąd nie było jeszcze mowy, jest słaba nadzieja, że dalsze roboty w Winnikach w kwocie około 8 milionów koron dostaną Spółki krajowe.

Spółki galicyjskie opierają finansową działalność również o banki wiedeńskie. Oprócz banków wiedeńskich i czeskich, nowe banki tworzą konsorcyum, z kapitałem 4 i pół miliona kor. w celu wzięcia udziału w odbudowie Galicyi w zakresie szerszym. Banki galicyjskie znajdują się dotychczas poza nawiasem.

W końcu dodać należy, że Länderbank już od wiosny 1915 roku przygotowuje dla odbudowy Galicyi — ale poza Galicyą — materyały budowlane w wartości około 80 milionów koron.

Huty Laura i Królewska

wykazują za pierwsze trzy miesiące r. b. Mk. 3.507.445 zysku, pomimo zwiększonych kosztów własnych, podrożenie materyałów surowych i robocizny. Z hut polskich tylko blachownia jest w ruchu, natomiast Huta Katarzyna jest w pełnym zastoju.

Norwegia obniżyła stopę

dyskontową z 5% na 4½%, na skutek ogólnie pomyślnej konjunktury gospodarczej tego kraju, jak i pozostałych państw skandynawskich. Bank szwedzki również obniżył stopę z 5½% na 5%. Banki emisyjne Szwecyi, Norwegii i Danii mają nadmiar złota, wobec czego zaprzestały nabywać sztaby złota, a za wywożone towary państwa te żądają towarów zamiennych. Obecnie państwowe stopy dyskontowe wynoszą: w Amsterdamie 4½%, Berlinie 5%, Brukselli 5%, Chrystyanii 4½%, Kopenhadze 5%, Lizbonie 5½% Londynie 5%, Madrycie 4½%, Paryżu 5%, Petersburgu 6%, Rzymie 5½%, Sztokholmie 5%, Wiedniu 5%, Zurychu 4½%.

Wkrótce ukażą się w sprzedaży u pp. Kolektorów i Kolektorek, jak również w Bankach i Kantorach Bankierskich

BILETY

Loteryi Dobroczynnej 1916 r.

na zasilenie funduszów

Rady Głównej Opiekuńczej.

Główne wygrane: 1 wygr.—150,000 Mk. 1 wygr.— 60,000 Mk.

Suma wygranych—700,000 Mk.

598—1-1

Ciągnienie 2-go października 1916 r.

Wypłatę wygranych gwarantuje Bank Handlowy w Warszawie.

Kopalnie południ.-Afrykańskie

jak donosi „Vossische Ztg.", zostały opodatkowane na 1 milion funtów szterl.; z sumy tej mają być zapłacone Ł 300.000 za rok 1916, Ł 500.000 za rok 1917 i Ł 200.000 za rok 1918. Opodatkowanie to dotyka pośrednio i kapitałów niemieckich, wobec czego organ ten radzi po wojnie wycofywać kapitały niem. z przedsiębiorstw jawnych i ukrytych nieprzyjaciół.

Tow. kanału Suezkiego.

miało w roku ubiegłym fr. 66.198.131.— zysku, w roku zaś 1914 fr. 92.180.562.—

Handel drzewem

z powodu ograniczonego dowozu z Ameryki dał poważne zyski tym, którzy mieli stare zapasy. Najwięcej poszukiwane jest dla celów wojennych drzewo orzechowe, które znacznie podskoczyło w cenie. Na rynkach angielskich płacą, między innemi, za tonę bloków bukowych po Mk. 160 — 200.

Gospodarka Rosyi.

Podług wiadomości, zaczerpniętych z „Russk. Słowa", Rosya będzie miała do płacenia, z powodu nizkiego kursu rubli, rocznie procentów od pożyczek zewnętrznych około 1½ miliarda rubli, o ile wojna potrwa do jesieni. Suma ta równa się przeciętnej wartości przywozu rocznego za lata 1911 — 1913. Wobec dzisiejszego kursu Rosya musi płacić o 700 do 800 mil. rubli więcej za przywóz towarów, gdy wywóz w 1916 r. musi być oceniony przynajmniej na jeden miliard rubli. Niewywiezione dotąd zapasy zboża wynoszą, według obliczeń specyalistów, od 300 do 500 milionów pudów.

Giełda berlińska.

Berlin, 3 czerwca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej miały przebieg spokojny przy utrzymujących się przeważnie kursach. Pożyczki niemieckie mocno. 3%-a w zapotrzebowaniu. Pieniądz dzienny 4½ — 4¼%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 3 Czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	3/VI	płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	51.75 —	5.195
Holandya	gulden.	223.½ —	224.—
Dania	koron	161.¼ —	161.¾
Szwecya	koron	161.¼ —	161.¾
Norwegia	koron	161.½ —	162.—
Szwajcarya	frank	102.87 —	103,12
Austro-Węgry	koron	69.75 —	69.85
Rumunia	lei	86.12 —	86.63
Bułgarya	lew	78,¾ —	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 3 Czerwca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 55.56 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 3 Czerwca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	101,50	100,50	—.—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	91,80	90,80	91.15 30 35
4½ % „ „ „	—,—	—,—	—,—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95.40	94,40	94,85 90
5 % „ „	—	—	—,—
5% m Łodzi	—	—	—.—

Naczelny Redaktor: Cezar Zawiłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Ustanowione rozporządzeniami policyjnemi z dnia 15 i 28 kwietnia r. b. ceny maksymalne na bydło rzeźne, mięso i kartofle podlegają w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym zmianie jak następuje:

Jako ceny maksymalne, znaczą:

1) dla sprzedaży bydła rzeźnego u właściciela ziemskiego lub u tuczyciela:

bydło rogate: pierwszorzędne 45 mk., I klasy 40 mk., II klasy 35 mk.

Ustanowione policyjnem rozporządzeniem mojem z dnia 28 kwietnia ceny maksymalne na cielęta, owce i świnie pozostają niezmienionemi.

2) dla sprzedaży mięsa:

a) w mieście Łodzi za funt polski:

	w sprzedaży hurt.	w sprzedaży detal.
wołowina I gatunku	0.95 mk.	1.10 mk.
„ II „	0.85 „	1.00 „
„ koszerna I gatunku (jak i polędwica)	1.10 „	1.25 „

b) dla pozostałego podwładnego mi obwodu administracyjnego za funt polski:

	w sprzedaży detalicznej
wołowina I gatunku	0.85 mk
„ koszerna (jak i polędwica)	0.95 „

Pozostałe i ustanowione policyjnem rozporządzeniem mojem z dnia 15 kwietnia ceny maksymalne na mięso pozostają niezmienionemi.

3) dla sprzedaży kartofli:

Najlepsze wyborowe kartofle jadalne w całym obrębie Zarządu Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi w Łodzi 5 mk. za niemiecki centnar = 50 gk. — 120 funtów polskich.

4) Przekroczenia niniejszych cen maksymalnych będą na zasadzie 1 cyfry 1 rozporządzenia policyjnego z dnia 15 kwietnia 1916 r. za nadmierne podnoszenie cen karane.

5) Powyższe ceny maksymalne wchodzą w życie dnia 1 czerwca r. b.

Łódź, dnia 31 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

w. z.

r. Zitzewitz.

B. p.

Aleksander Moszkowski,

długoletni przedstawiciel Tow, akc. „Wojciechów",

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 2 czerwca 1916 r., przeżywszy lat 56. Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w Niedzielę, dnia 4 Czerwca o godz. 3 po poł., z domu żałoby, przy ul. Dzielnej 49.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, pogrążeni w nieutulonym żalu

603—1 **Żona i Synowie.**

ŻÓŁCIOWE KAMIENIE.

Kamienie żółciowe rozpuszcza i usuwa **bez bolu**
CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.
Skutek następuje po upływie kilkunastu godzin. Kamienie schodzą. Ataki kolki wątrobianej ustają
Środek zaaprobowany przez władze Cesarsko-Niemieckie za Nr. 474. Informacyi udziela: *aptekarz*, chemik-fizyolog *H. Niemojewski*, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 37 (od 4 do 6 p.p.).
Adresy osób wyleczonych w Warszawie, „Kuryer Warszawski", numer noworoczny. 597—10-1

Teatr Wielki
ŁÓDŹ, Konstantynowska 16.

W sobotę, d. 10 czerwca o godz. 8 wiecz. 581—1-1
Benefis dyrektora i znakomitego artysty tego teatru **M. D. WACHSMANA**
Berek Joselewicz
(Zydowski pułkownik)
Bilety do nabycia w kasie teatru.

Kąpiele powietrzno-słoneczne 608—8-1
Boisko Władysława Pytlasińskiego. **oraz gimnastyka.**
ŁÓDŹ, Mikołajewska Nr. 42.

MARTA NORKOWSKA
Wyższa Szkoła Gospodarstwa Domowego
Egzyst. lat X w Warszawie, Bracka 17, II p.
Przyjmuje **uczenice** w każdym czasie. Kursa praktyczne od godz. 9½ do 1-ej. Kwartalne, miesięczne i tygodniowe. Nauka racyonalnego i oszczędnego **gotowania, jarstwa.** zużytkowania resztek, pieczenie chleba, ciast, zapasy zimowe i t. p. Program **gratis.** 463—4-1

Po cenach dawniejszych
tylko do świąt
PALTA DAMSKIE
15⁵⁰ 12⁵⁰ **7⁵⁰**
BLUZKI BATYSTOWE
3⁹⁰ i **2⁹⁰**
GARNITURY MARYN.
36, 32, **26⁰⁰**
Korzystajcie z okazyi
Schmechel i Rosner
Łódź, Piotrkowska 100.
615—1-1

W Progimnazyum Polskiem
Józefa Radwańskiego
w ŁODZI, Zawadzka 9
egzaminy wstępne, przedwakacyjne, zaczną się d. 14 czerwca r. b. o godz. 8½ rano. 596—3-1

Warszawska hurtowna
sprzedaż towarów Konfekcyjnych:
Szlafroki, matynki
batystowe i margyzetowe, **bluzki** oraz **sukienki dziecinne.**
Łódź, **Piotrkowska 41, m. 19.**
prawa oficyna I-sze piętro.
589—1-1

Zatwierdzone Kursa handlowe
H. LUBIŃSKIEGO
Wykłady stosują się do zakładów handlowo-naukowych w Berlinie.
Zapisy przyjmuje kancelarya codziennie: **Łódź, Piotrkowska 73.**
448—8-1

LOMBARD
I. H. Watchowicza
zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej (Południowa 20) odbywać się będzie dnia **14 czerwca** r. b. i dni następnych
Licytacya na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych. 521—2-1

LIMETTA znakomity sok owocowy, **bez alkoholu**
polecony przez lekarzy. 602—3-1
Orzeźwiający i gaszący pragnienie. ◆◆◆◆◆ ◆◆◆◆ Tańszy od soku malinowego. Długotrwały.
Otrzymać można we wszystkich sklepach kolonialnych i delikatesów. Główny skład u przedstawiciela:
J. Jüngster, Łódź, ul. Krótka Nr. 12.

„Glasbatist"
po 75 kop. arszyn
Piotrkowska 103,
prawa oficyna, II wejście, parter. 567—3-1

Nowo-Otworzona
Żyd Sala Obiadowa dla Inteligencyi
w Sali „HARMONIA", Cegielniana 63.
Obiady za biletami o dzień przedtem nabytymi **42 k.** Bez napiwków. ✱✱✱✱✱✱ Dostawa do domu 45 kop. 548—8-1

Otwarcie restauracyi **w Ogrodzie** Wejście bezpł.
Admiral Łódź, Zielona 2.
Codziennie koncert bezpłatny
Bufet zaopatrzony jest w doskonałe piwa i inne napoje. 613—1-1
Kuchnia wyborowa.
Ceny umiarkowane.

Kowala-mechanika
(z pomocnikiem),
obznajmionego z parową młocarnią i maszynami rolniczemi, posiadającego własną tokarnię i inne narzędzia kowalskie, poszukuje od 1 lipca na ordynaryę zarząd dóbr Dłutów, poczta Pabianice. 542-3-1

Detaliczna sprzedaż 576—12-1
Mydła po cenach hurtowych od 50 kop.
Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu na lewo.

Obcasy skórzane
sprzedaż hurtowa
Łódź, I. Mirtenbaum,
Piotrkowska 95 róg Andrzeja.
578—6-1

Sprzedaż resztek
W środę 7 i w czwartek 8 zamknięte. Łódź, Cegielniana 34.
Sprzedaż z fabr. skł. 40% tan. n. c. zw. STAŁA CENA Towar wełny z jedw. i bat. na bluzki od rb. 1 50 do 8. Szewiotu, Boston, Melanże, czar. z biał. w kratki. Monślin—dlen, Alpaga i t. d. na damsk. i męzk. kostjumy od r. 8, — rb. 20. Materyały balowe, żałobne, na fartuchy i t. d.
Cegielniana 43, w podwórzu, 4 dom od Piotrkowskiej.

Źródło wzbogacenia się.
Każdy może fabrykować u siebie w domu bez spec. urządzenia i nakładu. Recepty i sposoby fabrykacyi surogatów:

Pasta do obuwia (bez terp.)	mk.	10.—
Olejwy do sałaty i skóry	„	10.—
Mydło w proszku	„	6.—
Pasta do podłóg	„	12.50
Soda (Bleich-Soda) i Gliceryna	„	6.—
Żółtko w proszku	„	8.—
Miód (w płynie i w kawał.)	„	7.50
Masło do smażenia	„	10.—
Marmolada w proszku	„	5.—

Laborator. techn.-chem. „UNION"
Warszawa, Elektoralna 18.
537—3-1

Mydło
od **50** kop. funt, hurtem taniej.
SZMALEWICZ, Południowa 8.
587—10-1

PENSYONAT
przy drugim przystanku KALY Aleksandrowskiej elektr. kolei podjazdowej w willi Gotfryda Maisnera. Szczegóły tamże lub też w szkole Isaaka Goldberga, Łódź, Cegielniana 59 do 2 i pół. 511—5-1

2 Polskie 8-kl. GIMNAZYUM FILOLOGICZNE
w Łodzi, ul. PLACOWA 13.
Egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczynają się 13 czerwca. Liczba miejsc w klasach niższych ograniczona.
Przewidywane jest otwarcie przy gimnazyum oddziału realnego. 561—6-1

Drożdże
codziennie świeże,
renomowanych warszawskich fabryk.
Hurtowo i detalicznie.
Bracia GOLDLUST
Łódź, Spacerowa 40.
616—3-1

Mydło od 50 kop. funt, hurtem znaczne rabaty, tylko u **DRUCKERA,**
Srednia 2.
UWAGA: Tylko sklep kolonjalny. 606—8-1

Mydło
50 kop. funt, hurtem taniej
u **Borzykowskiego,**
Łódź, Konstantynowska Nr. 20. 593—3-1

Stołownia Międzynarodowa
ul. Piotrkowska 62.
Obiady z 4 dań 55 k. Kolacye z deserem od 50 k. Codzień świeże flaki po 35 k. 469—4-1

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Andrzeja 39 m. 10.
481—10-1

Warszawskie
Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(Lombard Akcyjny)
Oddziały Łódzkie:
I **Zachodnia Nr. 31** 289—3-1
II **Pasaż Mejera 11 (Mikołajewska 23)**
zawiadamiają, iż **5 lipca 1915 roku** i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31

Licytacya
celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I, Zachodnia № 31 i w Oddziale II, Pasaż Mejera № 11 (Mikołajewska № 23). Podczas licytacyi prolongata zastawów, wystawionych na licytacyę, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w „Nowym Kuryerze Łódzkim".
Procent należy już wpłacać.
607—3-1

Ważne dla gospodyń, kooperatyw, pralń chemicz. aprętur!
519—8-1
Mydło od 50 kop. funt
Hurtem taniej, tylko u
SZMALEWICZA, Łódź, Południowa 8.

Wieloletni samodzielny buchalter pierwszorzędnej instytucyi bankowej i nauczyciel buchalteryi w progimnazyum męskiem zorganizował
tanie wykłady buchalteryi
Początek dla następnej grupy w tych dniach. Cena za kurs **Rb. 10.—**
Zapisy codziennie: **ul. Mikołajewska Nr. 29, m. 17.** 500—8-1

Ogłoszenia drobne:

A. A. **Maszyny** do szycia i kwity lombardowe kupuje. Brzezińska 10, Placek. 605—6-1

Inteligentna izraelitka poszukuje kondycyi. Udzielam języka polskiego i niemieckiego, przysposabiam do klas wstępnych. Łaskawe oferty w adm. „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86 pod „Nauczycielka". 614—1-1

5 kop. filiżanka wyborowej czekolady. L. Burakowski. Żądać wszędzie.

Wapno lasowane do sprzedania. **Łódź, ul. Luizy 54. (Ludwiki).** 610—1-1

Piękne gabinetowe meble skórą kryte do sprzedania. Dzielna 41 m. 19, lewa oficyna II wejście, parter. 604—2-

Wyłącznego przedstawiciela na Łódź poszukuję, do artykułu przynoszącego poważne zyski. Oferty „Czekolada" Warszawa, „Godz. Polski" Chmielna № 10. 601—2-1

1000 pudów ługu boraksowego płynnego, zdatnego do fabrykacyi mydła płynnego, sprzedam. Stanisław Słucki, Warszawa, Chmielna 57. 599—1-1

Zaginęło dwoje dzieci: 8-letni chłopiec i 6-letnia dziewczynka. Ktoby wiedział gdzie zaginieni się znajdują, zechcą ich odprowadzić Wodna 24, Frieda Ulich. Imiona dzieci: Frieda i Rainhold.

Stróż sumienny potrzebny zaraz. Wiadomość ul. Luizy 54. (Ludwiki). 611—1-1

Rodzina francuska przyjmuje **uczni** na stancyę Bliższa wiadomość u W-go Józefa Schiera, Łódź, Piotrkowska 130. 502—3-1

Nawozy mineralne dla zasilania drzew, warzyw i kwiatów. **Narzędzia** i przyrządy niezbędne przy uprawie roślin. **Środki** przeciw owadom i grzybkom na drzewach, krzewach i in. roślinach. **Nasiona:** bobów, brukwi, buraków, cykoryi, endywii, fasoli, grochów, jarmużów, kalafiorów, kalarepy, kapusty, kukurydzy, roszpunki, rzepy, rzeżuchy, rzodkwi, rzodkiewki, sałaty, szczawiu, szpinaków i w. in., a nadto kwiatów. Polecają składy L. Jasińskiego w Łęczycy i w Łodzi, Andrzeja 10. 561—6-1

Łóżka żelazne materace własnego wyrobu dla szpitali, ochronek najtaniej. Mikołajewska 25. 553—3-1

Pfaffa maszyny do szycia, i haftu; maszyny do dziergania, do ażurków i inne poleca: Samson Perła. Łódź, Piotrkowska 164. I-sze piętro. 566—3-1

Do sprzedania 3 drewniane domy na rozbiórkę przy ulicy Targowej № 35. Zgłoszenia przyjmuje Gebhard i S-ka, Wólczańska № 13. 531—3-1

Nauczyciele przyrody, matematyki, polskiego, z uniwersyteckiem wykształceniem, poszukiwani. Oferty w Administracyi dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska № 86, dla „Cz. B". 551—2-1

Panienka z VI klas. wykształceniem, udziela korepetycyi jednej lub dwum panienkom z niższych klas z poprawek, lub przygotuje do niższych klas, za małem wynagrodzeniem na wsi. Łaskawe oferty w administracyi „Godziny Polski pod „T. K".

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Antoniny Szulc. 592—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Konstantego Zielińskiego. 609—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Katarzyny Polakowej.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wiktoryi Markiewicz. 590—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Nussyna Dawida Plat. 494—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Hawy Bryl. 484—3-1

Zaginął paszport rosyjski wydany w Wiskitnie na imię rezerwisty Andrzeja Gabrysiaka. 471—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Sali Maliniak. 573—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Eugenii Büchler.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Nowem Rokiciu pod Łodzią, Katarzyny Topolskiej. 591—1-1